Nr. 244. Kraków, Wtorek 8 Września 1891. Rocznik III.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER“ — KRAKOW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Głos słowacki o Polsce.

W stolicy Słowacji, w Turczańskim św. Marcinie wychodzi p. t.: *Slowenske Pohledy* miesięcznik słowacki na wzór naszego *Atheneum*, w którym spotykamy się z najcelniejszemi utworami rozwijającej się zaledwie od kilkudziesięciu lat literatury słowackiej. W jednym z ostatnich numerów miesięcznika, znaleźliśmy interesujący nas w najwyższym stopniu artykuł, w którym znany chlubnie autor słowacki Vladimirow, pod nagłówkiem: „*Co zahubilo Polszu?*“ pisze mniej więcej, co następuje:

Autor zadaje sobie najpierw pytanie, co mogło zgubić państwo, które należało do największych w świecie, którego ludność z najoświeceńszemi narodami Europy można postawić śmiało na równi. Następnie przytacza autor zdanie historyków o przyczynie upadku Polski.

„Jedni — pisze autor — przypisywali upadek w zbyt słabym u Polaków rozwoju idei monarchicznej, jako u Słowian, drudzy znowu w republikanizmie niedojrzałym, inni w ucisku ludu przez szlachtę. Byli tacy, którzy upadek Polski upatrywali w katolicyzmie i Jezuitach, inni przypisywali go protestantyzmowi i dysydentom, drudzy znowu współzawodnictwu Rosji i Prus, które nie chciały obok siebie cierpieć takiego potężnego państwa, jakiem była Polska. Wielu też sądziło, że Polskę przyprawiły o ruinę wrodzone Polakom wady, oraz złe wychowanie.

Według autora, przyczyny te razem wziąwszy, mogły spowodować w części upadek Polski, ale żadna z nich nie wyjaśnia dostatecznie upadku tak potężnego państwa. Wszystkie te przyczyny bowiem istniały nietylko w Polsce, ale u innych narodów, które przecież utrzymały się. Wynika ztąd dowodnie, iż ruinę Polski wywołała inna przyczyna, ważniejsza od wyżej przytoczonych“.

Jakaż to była przyczyna? Autor w odpowiedzi na to pytanie pisze: „Polska była państwem feudalnem... Kiedy feudalizm w pierwszych chwilach swego istnienia miał pewną rację bytu, przeżył się w wiekach późniejszych i począł objawiać symptomaty rozkładu, które do upadku byłyby przywiodły inne państwa, gdyby ich nie był ocalił inny czynnik, jaki się wówczas wytwarzał, a tym czynnikiem było miasto“.

Tu autor zastanawia się obszerniej nad ustrojem miast i wykazuje, że pierwszem staraniem ich obywateli było uwolnienie się od poddaństwa. Stopniowo mieszczanie zdobywali sobie coraz to nowsze przywileje, mieli prawo posiadania własności ziemskiej w mieście i po za jego obrębem, noszenia broni, wznoszenia warowni i okopów, utrzymywania arsenału i wojska. Niebawem też miasta w wiekach średnich zaczęły zawiązywać pomiędzy sobą spółki, jakiemi były we Włoszech stowarzyszenia miast wolnych, w Hiszpanji „Santa Junta,“ a w Niemczech „Hanza.“ Z drugiej strony miasta stały się miejscem bezpieczniejszem i weselszem od zamków, zwabiały do siebie szlachtę okoliczną i dalszą, która się w nich osiedlała i starała o prawa obywatelskie. Ponieważ zaś mieszczaństwo stanowiło niejako spójnię pomiędzy niższemi a wyższemi warstwami społeczeństwa, łączyło więc je w jedną organiczną całość, a przez to wywytwarzało organizm, do którego należała przyszłość.— Największą jednak zasługą miast jest to, iż one wytworzyły ogniska handlu i przemysłu i zarazem wiedzy i oświaty.

W Polsce — twierdzi autor — nie było takich miast... Istniały one wprawdzie, w początkach doszły nawet do pewnego stopnia rozwoju, — jak o tem świadczą historycy polscy — ale potem nagle upadły i zupełny nastąpił w nich rozkład. Polskie feudalne miasto przypomina jabłko, które się już zawiązało w owoc, obiecując być smacznem i pięknem, gdy wylągł się w niem robak i do szczętu zniszczył, a jabłko nie dojrzawszy, spadło z drzewa. Robakiem tym, który się zakradł do polskiego miasta, było żydostwo. Żydzi, osiedliwszy się w mieście, zużytkowawszy na swoją korzyść dodatnie strony życia miejskiego, sami wyłączali się z miasta, nie łącząc się z jego mieszkańcami. Tworzyli oni odrębny organizm obcy, mając dla polskich mieszczan niezrozumiały język swój, swoje własne instytucje, stanowiąc miasto w mieście. Nadto żydzi wywierali na chrześcian pod wieloma względami wpływ ujemny i demoralizujący.

Tak — woła w końcu autor — przez żydostwo upadły miasta polskie, a razem z upadkiem miast upadło i państwo.“

Tyle autor. Chociaż zapatrywania jego nie są zupełnie nowemi, zasługuje przecież na uznanie znajomość historji Polski u autora słowackiego, który pisząc o żydach w Polsce, miał zapewne w myśli i żydów, zalewających dziś miasta słowackie, groźnych tak Słowakom, jak ich ciemięzcom Madziarom.

Zmiany w gabinecie tureckim.

Niespodziewana, a tak wielka zmiana w gabinecie tureckim jest przedmiotem dosyć ożywionej dyskusji w prasie. Żaden dziennik przecież nie jest w możności wytłumaczenia, jakie owa zmiana może mieć znaczenie w polityce międzynarodowej. Nowy wielki wezyr nie ma wybitnej przeszłości politycznej, a większość dyplomatów zupełnie jest nieznaną. Jakie są jego przekonania polityczne i jakie ma tendencje, nikt nie wie. Turcja bowiem od czasu kongresu berlińskiego, żyła niejako w ciszy i odosobnieniu politycznem i wojskowem, nie dając młodszym dyplomatom sposobności odznaczenia się i uzyskania rozgłosu. Mimo to, „wszystko wiedząca“ prasa usiłuje zamaskować swą niewiadomość i na chybił trafił wypowiada o nowym szefie gabinetu tureckiego, zdania najrozmaitsze.

Godzą się dzienniki tylko o tyle, że przyznają prawie jednomyślnie, iż zmiana gabinetu jest dowodem wzrostu wpływu rosyjskiego, a upadku przewagi angielskiej w Konstantynopolu. Między innemi, utrzymuje *N. Fr. Fresse*, że upadek dotychczasowego gabinetu, jest skutkiem uroczystości kronsztadzkich. Dlaczegoby tak być miało, żaden z dzienników nie jest zdolny odpowiedzieć. Przecież zwalony gabinet, co tylko przeprowadził ugodę z Rosją w sprawie cieśniny dardanelskiej.

Możnaby więc raczej wnosić, że sułtan z tej ugody nie był zadowolony, a przynajmniej uznał konieczność dania Anglji gwarancji, iż Porta nowych Rosji ustępstw nie chce czynić. Ale logika przy ocenianiu politycznych wypadków, nie zawsze jest dobrym doradcą. To też być może, iż Anglja rzeczywiście poniosła w Konstantynopolu klęskę. Rozumie się, że zechce ona rychło zemścić się za doznaną przykrość. Sfera, w której interesy Anglji sprzeczne są z interesami Rosji, jest bardzo rozległa. To też na każde pociągnięcie na szachownicy politycznej w Europie, następuje odpowiedź w Azji lub odwrotnie. Ponieważ Rosji widocznie chodzi o ułatwienie komunikacji między morzem Czarnem a krajem amurskim przez cieśninę dardanelską i kanał suezki, ma Anglja sposobność przez swe pozycje morskie, a zwłaszcza przez silne stanowisko w Egipcie, o którego aneksji prasa angielska już zupełnie poważnie zaczęła rozprawiać, tym zamiarom na przyszłość przeszkodzić. Chociaż więc Porta pozwoli okrętom rosyjskim przepływać przez Dardanele, może ich Anglja nie dopuścić do kraju amurskiego. W każdym razie zdaje się, że cicha walka Rosji i Anglji o przewagę w Azji przeszła w nową fazę. Zresztą mógłaby Anglja koncesji tureckiej odebrać praktyczne dla Rosji znaczenie, gdyby występując w obronie traktatów międzynarodowych zechciała zająć Dardanele, co by jej nie było trudno.

Jeżeli to nie nastąpi, jeżeli krzyżowce rosyjskiej floty ochotniczej będą miały otwartą drogę na morze Śródziemne, będzie Rosja mogła poprzeć Francję, gdyby przyszło do angielsko francuzkiego zatargu o Egipt. Prasa francuzka, wiadomość o powodzeniu dyplomacji rosyjskiej, powitała bardzo sympatycznie. Radością napełnił ją także upadek dotychczasowego wielkiego wezyra, Kiamila baszy, coby dowodziło, że był on przeciwny ustępstwom na rzecz Rosji. Ucieszone powodzeniem nowego podwójnego przymierza, zapowiadają dzienniki francuskie, że po stanowczym zwrocie, jaki uczyniła Porta, także inne państwa bałkańskie nie omieszkają przejść otwarcie i stanowczo na stronę Rosji i Francji.

Z KRAJU.

Gospodarstwo gminne po wsiach.

(Ciąg dalszy).

Nasz wieśniak wie aż nadto dobrze, jak p o w i n i e n wyglądać „urząd“, napatrzył się wszakże dość w swem życiu — może więcej niż trzeba — na kancelarje sądowe, starościńskie, wojskowe, bankowe i adwokackie. Nie ulega wątpliwości, że różnica nasuwająca mu się przy porównaniu tamtych urzędów, z kancelarją urzędu gminnego we wsi, oddziaływa ujemnie na powagę tego ostatniego. W samej rzeczy też nie mają wieśniacy respektu ani dla wójta, ani dla zwierzchności gminnej, ani dla Rady gminnej — naszem zdaniem — jedynie dlatego, że ani wójt, ani reprezentacja gminy, nie rozumieją swego zakresu działania, najfałszywiej pojmują obowiązki swego urzędu, a ci, do którychby to należało, za mało starają się o zapobieżenie temu fatalnemu stanowi rzeczy.

Wprawdzie i ustawy gminne nie określają, jak powinien wyglądać urząd gminny, lecz czyż ta okoliczność tłumaczy Wydziały Rad powiatowych? Naturalnie, że nie.

A przecież lepsze już urzędowanie zwierzchności gminnych w dymnej, brudnej chałupie, a towarzystwie kobiet, dzieci i bydląt, aniżeli w karczmie, jak i to się zbyt często dzieje po wsiach.

Że taki istnieje obecnie porządek rzeczy, czyż temu u s t a w o d a w s t w o w i n n e? Weszło u nas w zwyczaj narzekać na nie. Jest w tem niewątpliwie pewna racja; lecz przy naszych narzekaniach zapominamy nie jedno. Dążmy do reorganizacji choćby całej obecnej konstytucji, stosownie do potrzeb kraju; lecz nie zapominajmy z obecnych ustaw wyciągnąć te dobre, które dać mogą. Tylko niedoświadczeniu lub złej woli przypisać należy twierdzenie, jakoby obecna gospodarka gminna po wsiach naszego kraju, była wypływem wadliwego ustawodawstwa gminnego. Właściwego powodu szukać trzeba gdzieindziej. Uderzmy się w piersi i przyznajmy, że gdyby inteligencja wiejska i miejska ściśle się liczyła z przepisami ustawodawstwa gminnego, gdyby władze gminne należycie wykonywały przepisy tegoż ustawodawstwa, i obecne wystarczyłoby do przysporzenia krajowi ładu i składu. Innemi byłyby natenczas także i urzędy gminne, innemi też s p o s ó b i s k u t k i urzędowania w gminach.

Zakres działania gminy, naczelnika jej i zwierzchności gminnej jest tak obszerny, takiej doniosłości, że ścisłe stosowanie dotyczących przepisów ustawowych podniosłoby znaczenie urzędu gminnego, nauczyłoby członków gminy ładu i porządku prawnego, podniosłoby oświatę i dobrobyt w gminie.

Dowód na to łatwy, wyobraźmy sobie np. że urząd gminny we wsi funkcjonuje jak należy. I tak. Przestrzega ściśle przepisów o budownictwie, zatem ma przy stawianiu domów i stodół na uwadze przepisane ustawami oddalenie (§§ 1—4 patentu ces. z 28 lipca 1786). Widzielibyśmy zatem i na wiejskich chatach, przepisane tą samą ustawą kominy, odpowiednio zbudowane piece, a tem samem usunięty dym z chaty, (§§ 5—7). Budowałoby się zaś na mocy zezwolenia ściśle określonego i pod należytym dozorem ze strony zwierzchności gminnej, (§§ 8—10). Domy stałyby na wyniosłem miejscu, ażeby uniknąć wilgoci, zbudowane z suchego materjału, o izbach wysokich i dostatecznej ilości powietrza, z uwzględnieniem należytych rozmiarów dla drzwi i okien, z odpowiednią kuchnią i polowiskami, podłogami, stajniami, miejscem na gnojowiska, właściwie obranem itd. (Instr. gub. z 7 lipca 1812 r.)

Trudno zaprzeczyć, że więc i obecne ustawodawstwo zdąża do tego, aby i wiejskie mieszkania przestały być pierwowzorem mieszkań koczujących plemion, przepełnione atmosferą zgniłą i niezdrową, pochodzącą z wyziewów ludzi i zwierząt, wspólnie zamieszkujących niskie, zakopcone i zadymione izdebki, niegodne nazwy mieszkań wolnych i inteligentnych obywateli kraju i państwa.

Gdzie się zatem przestrzegają przepisy ustaw, gdzie inteligentny naczelnik gminny nie zamyka uszu przed pięknemi radami, jakie np. wyłuszczył p. A. Świątkowski w swej malutkiej, lecz bardzo pożytecznej książeczce „O budownictwie włościańskiem,“ tam z czasem powstaje osada porządnie zabudowana, o schludnych chatach, dających zdrowe i miłe mieszkanie dla właścicieli, a rozkoszne uczucie zadowolenia dla obcych, których wzrok z przyjemnością spocznie na budynkach schludnych, na gospodarstwie nie zaniedbanem, tchnącem czystością i ładem, znamionującem inteligencją mieszkańców, schludnej chaty wiejskiej.

Ów wzorowy urząd gminny nie zadawalnia się jednak samem przestrzeganiem przepisów o budownictwie. Dba on jeszcze o surowe zachowanie przepisów ogniowo-policyjnych, przepisów o ustawie polowej, o ustawie drogowej, gminnej, itd, które wszystkie zarówno warte,aby się z niemi zaznajomić i do nich w zupełności zastosować.

Sprężysta zwierzchność gminna postara się i o dobre drogi i o bezpieczeństwo mienia dla mieszkańców gminy i o należyty dozór nad sprzedażą żywności, miarami i wagami, przez przekupniów używanemi; dba o policję zdrowia; czuwa nad czeladzią i wyrobnikami; nad obyczajnością publiczną; zapobiega żebractwu; a stosując się bacznie do wskazówek i poleceń własnych przełożonych władz, w zamian żąda i przestrzega, aby i sama była słuchaną i respektowaną ze strony tych, którymi ma nietylko prawo, lecz i obowiązek rządzić.

Czy tak się przedstawia u nas gospodarka gminna po naszych wsiach? Niestety, ani w dalekiem przybliżeniu. A więc powodem złego nie jest ustawodawstwo, lecz właśnie ignorowanie ustaw.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KURJER LWOWSKI.

* Niedawno temu donosiliśmy o artystyczno-złodziejskiej wycieczce, przeszukiwaczy cudzych kieszeni. Onegdaj aresztowała policja na dworcu kolei Karola Ludwika niebezpiecznego rzezimieszka, Grzegorza Choma, który wybierał się w dłuższą podróż artystyczno-złodziejską, bo aż do... Pragi.

* Arogancja żydowskich kelnerów jest znaną; lecz pocóż się dobrowolnie narażać na doświadczanie jej? Zapewne nieinaczejby odpowiedział sobie ksiądz ruski z Potylicza, gdyby się nad pytaniem zastanowił, dlaczego zajechał do hotelu „pod białym koniem“, przy ulicy Karola Ludwika pod l. 25? Ks. Iwan Kozak opuszczając hotel, nie uważał za konieczne obdarować kelnera Izraela Rabina, który tem oburzony, postanowił nie wydać księdzu kufra, dopóki nie dostanie „tryngeldu“. Sprawa znalazła epilog na inspekcji policyjnej, gdzie ks. Kozak polikwidował koszta swe z powodu... spóźnienia się do pociągu.

* „Lutnia“ lwowska urządza 18 b. m. koncert w Przemyślu.

* Nowa ujeżdżalnia wojskowa przy ulicy Weteranów naprzeciw domu inwalidów przedstawia się okazale, tak na zewnątrz jak i na wewnątrz. Przedsiębiorstwo budowy spoczywało w doświadczonych rękach p. Kanieckiego. Podnieść należy, że wszystkie roboty ślusarskie wykonali nasi krajowi rękodzielnicy. Koszta budowy ujeżdżalni wynoszą 70 tysięcy.

* Arcyksiężna Blanka mieszkająca we Lwowie, rozpoczęła z panną Józefą Szczęsną Cybulską, naukę języka niemieckiego, pedagogji i języka polskiego.

* Na odbytem w dniu 31 sierpnia b. r. walnem zgromadzeniu korporacji szewców lwowskich pod przewodnictwem p. Antoniego Kostki, zgromadziło się członków 150, z prowincji zaś 20 członków, w celu dostawy obuwia dla armji i uchwaliło: 1) wysłać petycję do wspólnej delegacji w Wiedniu za pośrednictwem Izby handlowej, z zapytaniem, dlaczego na rok 1892 cena obuwia została zniżoną o 35 ct. na jednej parze trzewików; 2) z kasy korporacyjnej złożyć kaucję za oferentów, którzy spłacili taksę majsterską.

* Komitet partji robotniczej we Lwowie urządził 5 b. m. uroczysty poranek muzykalno deklamacyjny ku uczczeniu pamięci Lassala, zmarłego d. 31 sierpnia 1864 roku. Uroczystość odbyła się w sali Towarzystwa muzycznego i miała charakter zgromadzenia prywatnego.

* W dniu 5 b. m. późnym wieczorem powróciła lwowska załoga z manewrów. Mimo przebytych trudów żołnierze trzymali się dzielnie i nie zdradzali najmniejszego znużenia.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Zgromadzenie kobiet ruskich, zwołane przez panią Natalję Kobryńską, odbyło się dnia 1 b. m. w Stryju. Obecnych było 30 pań. Uchwalono jednogłośnie i bez dyskusji wniesienie petycji do Rady państwa o przypuszczenie kobiet do słuchania kursów uniwersyteckich i o założenie na początek chociażby jednego gimnazjum żeńskiego w Galicji. Następnie uchwalono kilka rezolucyj: 1. wezwać kobiety innych narodowości do poparcia powyższej petycji do Rady państwa; 2. zakładać po wsiach ochronki dla dzieci wiejskich, jak to czynią Felicjanki; 3. udać się do Rad powiatowych Galicji wschodniej z propozycją tworzenia po wsiach, w czasie roboczym, wspólnych kuchni, czego wymagają względy zdrowotne włościan, żywiących się w porze żniw surową i zimną strawą; 4. założyć drugie pismo zbiorowe dla kobiet, mające się redagować w tym samym duchu i kierunku, co i *Perszij winok*. W ciągu dyskusyj, jakie się toczyły nad każdą z powyższych rezolucyj, zaznaczono zwykle, jako najważniejszą przeszkodę do urzeczywistnienia tych pomysłów — brak potrzebnych funduszów.

* Z Lubienia Wielkiego piszą: W naszym Lubieniu wielkim, gdzie jest zakład kąpielowy a zatem i poczta, dwa dwory, ksiądz, szkoła; gdzie jest zatem spora garstka inteligencji, panuje wśród ludu stan wielkiej demoralizacji, która sprawia, że Lubień, chociaż zwie się wielkim, pod względem duchowo-moralnym jest na prawdę — małym. Znajduje się tu wśród ludu sporo jednostek tak zdziczałych, że żal zbiera, patrząc na ich postępki i zachowanie się. Wieczorem, zmrokiem, człowiekowi inteligentnemu niebezpiecznie jest przejść się drogą krajową stanowiącą ulicę Lubienia; bardzo łatwo można doznać zniewagi i obelgi od zdziczałych i wyrodnych jednostek wśród ludu — co więcej, można się spodziewać poczęstunku kołem po głowie lub kamieniem — o urazę bowiem, zwłaszcza jednostek nie mających nic do stracenia, nie trudno. Już od dłuższego czasu rzadkie bywają dnie, ażeby nie stoczono walki nawet w biały dzień i to walki, zgrozą przejmującej. Jest tam także jeden chłop, który wraz z kilku towarzyszami, jest postrachem dla wszystkich mieszkańców. Czas byłby, aby władze baczniej czuwały.

* Z Tarnowa donoszą pod d. 6 b. m.: Poświęcenie i zatknięcie krzyża u szczytu nowej wieży przy kościele katedralnym, odbyło się w sobotę z wielką uroczystością. Rano o godz. ½9 dokonał Najprzew. ks. biskup, w asystencji kapituły, ceremonji poświęcenia krzyża, poczem, podczas gdy za jego przykładem wszyscy kapłani przyklęknąwszy całowali krzyż kolejno, odezwał się od kilku już miesięcy nie słyszany głos dzwonu, tego mianowicie, który od 2 lat przeszło stał pod daszkiem na placu katedralnym, a teraz na wieży został umocowany. Przy dźwiękach tego dzwonu zasyłali wszyscy pokorne modły do Najwyższego, aby się nad nami zlitować raczył.

† W Kołomyi zmarł ś. p. Feliks Aleksandrowicz, agent krak. towarz. wzajemnych ubezpieczeń, w 73 roku życia. — Zmarły — postać w całym powiecie znana, cieszył się ogólną sympatją i szacunkiem dla swej prawości i szlachetności. Przed rokiem dostał emerytnrę. — Pokój jego popiołom!

* W Trześni, dobrach hr. Jana Tarnowskiego, odbyło się przy końcu sierpnia uroczyste poświęcenie i założenie kamienia węgielnego pod budowę nowego, murowanego kościoła parafjalnego. Gorliwym staraniom proboszcza miejscowego, ks. Józefa Witkowskiego i łaskawemu poparciu hr. Jana Tarnowskiego, tudzież konsystorza biskupiego w Przemyślu i starostwa w Tarnobrzegu, zawdzięczają parafjanie, że dźwiga się z ziemi wspaniały, jak na prowincję kościół murowany, sklepiony, z wieżą, w czystym, pięknym stylu romańskim, według projektu, zaszczytnie w kraju, na polu budownictwa kościelnego, znanego architekta cywilnego w Krakowie, Jana Sas Zubrzyckiego.

* Z Przemyśla piszą: We wtorek, dnia 4 b. m., spostrzegli włościanie w lesie, okalającym warownię „Łętownia“, wóz zaprzężony parą koni, które były przywiązane do drzewa. Rozciekawieni tym widokiem włościanie zbliżyli się do wozu i spostrzegli obok leżące martwe zwłoki człowieka. Przy bliższem zbadaniu przekonano się, iż człowiek ten został zabity cięciem siekiery w głowę. Ponieważ z wozu nic nie zabrano, a zabity miał przy sobie znaczną gotówkę, zachodzi podejrzenie, że padł ofiarą zemsty. — Śledztwo sądowe jest w toku.

* *Gazeta Polska* (czerniowiecka) podaje sporą wiązankę wypadków. Pożary i gradobicia dały się we znaki kilku miejscowościom kraju. I tak, w Wasłowcach, spalił się dom na karczmie, będącej własnością p. Jampolera. Szkoda wynosi 150 złr. — W starych Ickanach spłonął również dach na domu Sury Andermann, a szkoda wyniesie przeszło 80 złr. —W Nowych Mamajowcach spalił się dom wieśniaka Stefana Mudrego, który widocznie nie jest bardzo mądrym, bo domu nie ubezpieczył, i dzisiaj ponosi szkody 100 złr. Grad zniszczył plony prawie doszczętnie w okolicy gmin Kindestie i Ipostie.

W Bossańczu, powiatu suczawskiego, w nocy z 25 z. m. wykonano śmiały napad na dom wieśniaka Iftemiego Kureka. W chacie spała samotnie żona Kureka, kiedy nagle ktoś z zewnątrz wyrwał gwałtownie okno z ramami i do izby wskoczył nieznajomy mężczyzna. Kurekowa nie mogła w ciemności widzieć twarzy napastnika, ten zaś chwycił za szyję i zagroził śmiercią, jeżeli mu nie wyjawi, gdzie przechowuje pieniądze. Przerażona kobieta wskazała skrzynię, zkąd rabuś wyjął gotówką 40 złr., oraz nową sukmanę i przygotowany na sprzedaż kobierzec domowej roboty. Z tą zdobyczą wyniósł się napowrót przez okno, i zniknął w ciemności. Wdrożono dochodzenia, celem schwytania zbrodniarza.

* Wystąpienie prasy przeciw ohydnej korupcji, jaką szerzy na Bukowinie zorganizowana szajka denuncjantów w sprawie dochodzeń skarbowych, nie pozostało bez dobrego skutku. Na telegraficzne polecenie władzy, żandarmerja ujęła znowu dwóch „konfidentów“, którzy wyzyskiwali skarb i publiczność. W d. 4 b. m. aresztowano w Załuczu Jakóba Schaffera, a 5 b. m. w Czerniowcach Simona Lejbę Tellera. Obadwaj byli kierującymi szefami denuncjatorskiego konsorcjum i oni to głównie trzęśli przez parę miesięcy całą Bukowiną. Kto zaś są ci szefowie konfidentów, wystarczy, gdy powiemy, że Schaffer zaledwie przed paru miesiącami opuścił więzienie, gdzie odsiadywał karę za pospolitą zbrodnię, a Simon Lejba Teller miał dotychczas około 20 śledztw i procesów o oszustwo, sprzeniewierzenie, kradzież i t. p., zawsze jednak umiał ujść karzącej sprawiedliwości. Ujęcie tych dwóch wampirów przyczyni się niemało do oczyszczenia stosunków społecznych na Bukowinie.

* Fabrykantkę aniołków wyśledzono w Czerniowcach przy Teichgasse w domu pod l. 19, w osobie niejakiej Semczukowej, która brała dzieci na mamki i załatwiała się z niemi do dni 14.

* Ze sfer notarjalnych donoszą: Zastępcą p. Jana Martynowicza, notarjusza w Rozwadowie, udającego się na cztero-tygodniowy urlop, mianowany został pan Gustaw Hincinger, notarjusz w Tarnobrzegu. Zastępcą pana Władysława Trzecieckiego, notarjusza w Dąbrowej, mianowany został na przeciąg 6 miesięcy kandydat notarjalny p. Karol Rampelt.

P. Jan Skwarczyński notarjusz w Kulikowie, przeniósł się do Nadwórnej. Urzędowanie w Nadwórnej rozpoczął on 2 września b. r.

* Przed kilkunastu laty, zniósł ks. Jerzy Czartoryski we wsi Wiązownicy, w której mieszka, wyszynk, a dom i ogród przeznaczył na ochronkę. Siostrom Służebniczkom dał utrzymanie, aby opiekowały się dziećmi włościańskiemi i chorymi, którym regularnie każdego tygodnia przyjeżdżający lekarz na rachunek skarbu księcia zapisuje lekarstwa. Obecnie odnowił książę cały dom ochronki, a gdy trzy pokoje okazały się za szczupłe, dodał obszerną salę, do ogrodu dodał jeszcze mórg przylegającego najpiękniejszego gruntu i powiększył utrzymanie na cztery Siostry Służebniczki. Dnia 29 sierpnia odbyło się poświęcenie ochronki i przyjęcie nowych Sióstr Służebniczek, aby dawniejsze wrócić mogły w swoje rodzinne strony, w Poznańskie.

* Ze Stanisławowa donoszą o świeżo mianowanym tamże biskupie następujące szczegóły: Ks. Juljan Kuiłowski liczy lat 65. Ukończywszy gimnazjum w Galicji, zmuszony zbiegiem rozmaitych wypadków, udał się do Węgier, gdzie w roku 1848 walczył w oddziale polskim jenerała Bema. Po upadku rewolucji węgierskiej musiał wraz z innymi emigrować do Turcji, zkąd udał się do Włoch, następnie osiadłszy w Paryżu ukończył wydział teologiczny. Powróciwszy z Francji do kraju był proboszczem i kanonikiem honorowym w Ruskiej wsi, własności hr. Weisenwolfowej, gdzie okoliczne obywatelstwo otaczało go prawdziwym szacunkiem. Później został zamianowany kanonikiem gremjalnym gr. kat. kapituły w Przemyślu, a następnie archiprezbyterem kapituły stanisławowskiej, zkąd w roku 1890 mianowany został biskupem-sufraganem w Przemyślu.

* Z Jarosławia piszą do „Gazety Przemyskiej“, co następuje: „Dnia 2-go b. m. zmarł w naszem mieście Szymon Grudziński, uczestnik powstania w r. 1863 i kasjer przy urzędzie pocztowym. W pogrzebie, który się odbył dnia 3 b. m. uczestniczyła prawie cała ludność Jarosławia, gdyż zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem. Przed trumną niosła nauczycielka panna Starklówna wieniec, z którego spływały dwie wstęgi z napisem: „Obrońcy ojczyzny — od Polek“. Końce wstążek trzymało dwóch młodzieńców w żałobnych strojach narodowych. Wieniec od kolegów niósł p. Mańkowski, a wiele innych zdobiło trumnę.

W nocy z 2 na 3 b. m. powstał pożar w Wierzbnie. Na miejsce pożaru pospieszyły obie straże pożarne i z wielkiem wysileniem udało się zaledwie pożar umiejscowić. Plon tegoroczny zniszczyły płomienie do szczętu.

* Docent prywatny, Juljusz Roschman-Hoerburg, mianowany zwyczajnym profesorem dla katedry statystyki na wszechnicy czerniowieckiej.

* Naczelnik policji czerniowieckiej wydał w tych dniach polecenie, aby emigrujących z Rosji żydów, którzy tamże się zatrzymują, a nie mogą udać się dalej na zachód, przytrzymywać i odstawiać z powrotem do granicy rosyjskiej.

* W Broskowcach dwudziestoletnia córka włościanina Walerjana Smachy, rznęła 1-go b. m. słomę na ręcznej sieczkarni i przez nieuwagę podłożyła rękę pod nóż, który jej w jednej chwili rozciął dłoń na dwie odrębne części. Skutkiem utraty krwi nieszczęśliwa zmarła w przeciągu doby.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę p. t. „Dr. Placyd Dziwiński. Zasady Algebry dla wyższych klas gimnazjów i szkół realnych. We Lwowie. Zakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych 1891“, w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego w klasach wyższych. — Cena egzemplarza oprawnego 2 złr. 20 cnt.

KURJER POCZTOWY.

* Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Samuela Kronika, ze Sniatyna do Lwowa.

KURJER KOLEJOWY.

* Rada zarządzająca kolei północnej ces. Ferdynanda uchwaliła na ostatniem posiedzeniu, w dniu 1 b. m. odbytem, podwyższyć pensję służby i wyższych urzędników. Nadto uchwalono niektóre kategorje służby jak np. maszynistów, przenieść do rangi niższych urzędników, tudzież uregulować dodatek do mieszkania dla urzędników. Powyższe reformy podjęła Rada na wniosek i z inicjatywy jeneralnego dyrektora kolei radcy dworu Jejtelesa. Roczna nadwyżka budżetu pensyjnego wyniesie wskutek tego kwotę 300.000 złr.

NOMINACJE.

* Pan Namiestnik przeniósł c. k. komisarzy powiatowych: Józefa Balickiego, z Wieliczki do Lwowa; dra Stanisława Ustyanowskiego, z Dobromila do Lwowa; Mieczysława Paszkudzkiego, z Tarnopola do Dobromila; c. k. koncepistę ministerjalnego, Oskara Lidla, ze Lwowa do Żółkwi; c. k. koncepistów Namiestnictwa: Andrzeja Horodyskiego, z Przemyślan do Wieliczki i i Stanisława Dobrowolskiego, ze Lwowa do Liska; praktykantów konceptowych c. k. Namiestnictwa: Romana Żurowskiego, z Dąbrowej do Sambora; Witolda Lassotę, ze Stanisławowa do Zaleszczyk; Jakóba Józefa Kulczyckiego z Żółkwi do Przemyślan; Władysława Grodzickiego, z Sambora do Żółkwi; Jana Łopuszyńskiego, ze Lwowa do Stanisławowa; Kazimierza Michalewskiego, z Żywca do Jasła; Józefa Woronieckiego, ze Lwowa do Tarnopola; Rudolfa Rappla, ze Lwowa do Dąbrowej; Ludwika Walloniego, ze Lwowa do Żywca; Edmunda Kohlera, ze Lwowa do Tarnobrzegu i Antoniego Schultisa, ze Lwowa do Przemyślan.

Z różnych sfer i stron.

DWOR NAPOLEONA III.

XV.

W kwestjach politycznych cesarzowa Eugenja — jak wszystkim wiadomo — ulegała wpływom księżnej M. W zarządzie domowym tyranizowała ją... własna pokojówka. Była ona zabawką, niewolnicą bardzo posłuszną zwykłej dziewczyny z gminu, służącej, co prawda przywiązanej na swój sposób, ale egoistki, skąpej, okrutnej, której się wszyscy obawiali w Tuilerjach — i którą wszyscy pogardzali. Nazywała się Pepa i z wielu względów podobną była do szarej eminencji za czasów Richelien'go. Co tylko błyszczącego znajdowało się na długość jej ręki, wszystko rabowała i chowała do swoich kufrów.

Cesarzowa ulegała ogromnie jej wpływowi. Radziła się Pepy we wszystkich ważniejszych okolicznościach swego życia domowego i Eugenja bez jej npoważnienia jednego kroku nie zrobiła. Napoleon nienawidził Pepę i kilkakrotnie dał rozkaz wyrzucenia pokojówki za bramę Tuilerjów. Engenja, w obronie swojej duegny, rzucała się jak lwica i Napoleon musiał zawsze ustąpić.

Obopólny stosunek tych dwóch kobiet jest ciekawą zagadką psychologiczną. Pepa z natury posiadała charakter podły i nikczemny. Była poprostu wyrzutkiem społeczeństwa i każdy uczciwy człowiek nigdyby do siebie nie przypuścił blizko tej istoty, skalanej wszystkiemi grzechami głównemi. Eugenja jednakże lnbowała się w jej towarzystwie, bo sama nie miała jednej iskierki szlachetności i jeżeli namiętności nie występowały n niej tak otwarcie, to tylko z powodu lepszego wychowania i stanowiska, jakie zajmowała. Wogóle sprawdza się tutaj przysłowie łacińskie, że: *similis simili gaudet*.

* * *

Historja Pepy wybornie się nadaje do napisania romansu.

Zwykła służąca w białym fartuchu i skromnym czepku, zajmowała się u hrabiny Montijo prowadzeniem kuchni i utrzymywaniem porządku w mieszkaniu. Losy połączyła z losami swej pani i dzieliła z nią dobrą i złą dolę.

Gdy gwiazda szczęśliwa poprowadziła Eugenję na tron Ludwika św., Pepa przeniosła się także do Tuilerjów i tutaj spełniała swe dawne funkcje, jako pierwsza pokojowa cesarzowej. Do pomocy dodano jej dwie panny Beyle, córki odźwiernego z zamku Ham. Napoleon III, pamiętał dobrze, że ten człowiek oddał mu w więzieniu kilka przysług i chcąc się odwdzięczyć, powołał jego dzieci do dworu i wyznaczył dobre stanowiska. Jedna z tych panien poślubiła Thellina, prywatnego kasjera cesarza, którego uczciwość weszła w przysłowie i wszyscy go nadzwyczaj szanowali.

Pepa, jako pierwsza pokojowa, zawiadywała administracją wszystkich dochodów cesarzowej. Eugenja była oszczędna, pokojówka wstrętnie skąpą i na tym puncie obiedwie te kobiety wybornie się rozumiały.

Pepa była szczupła, mała, silna brunetka, twarz ordynaryjna; na niej się malowała dzikość i chuci zwierzęce. Nie umiała czytać i pisać, a jednakże przy pomocy jednej z panien Beyle, prowadziła całą administrację domową cesarzowej i przez jej ręce, przechodziły miljony.

W krótkim czasie po osiedleniu się w Tuilerjach, zauważyła ładnego kaprala od gwardji. W tej dzikiej istocie przemówiło serce. Początkowo rozmowa szła na migi, później spotykali się w ustronnych korytarzach pałacowych. Nareszcie wyznali sobie miłość i za pozwoleniem cesarzowej pobrali się. Na prośbę Eugenji, kaprala zamianowano podporucznikiem, a Pepę wyniesiono do godności jeneralnej intendentki.

* * *

Załatwiała wszystkie rachunki z dostawcami i każdy się jej musiał opłacać. Początkowo przyjmowała prezenta, lecz później, haracz przemieniła na gotówkę, w formie procentu od dostarczonych przedmiotów. Niektórzy skarżyli się nawet cesarzowej, gdyż żądania Pepy przechodziły już zwykłą miarę. Spotykali się jednak ze steoretypową odpowiedzią, że Pepa jest uosobieniem uczciwości i nie pozwoli jej szkalować.

Opowiadano o niej tysiące anegdot.

Znany malarz pan de P., wykonał na rozkaz cesarzowej kilka miniatur. Gdy raz w swojej pracowni zajęty był malowaniem portretu pani Feydeau, wpada z hałasem Pepa i głosem podniesionym zaczęła krzyczeć:

— Cesarzowa winna panu pieniądze, dawaj natychmiast pokwitowanie, a ja zapłacę.

Malarz przyzwyczajony do innego traktowania, bez żadnej ceremonji wyrzucił pokojówkę za drzwi.

Od tej jednak pory, musiał zerwać z dworem wszelkie stosunki.

Panu Cummery rzeźbiarzowi, także się dała we znaki. Jak wiadomo, był twórcą pomnika księżnej Alby, siostry cesarzowej. Należało mu się jeszcze 30.000 franków, lecz tych żadną miarą nie mógł od Pepy odebrać. Upominał się kilkakrotnie, ale zawsze dostawał odpowiedź, że obecnie kasa jest pusta i mnsi czekać.

Zniecierpliwiony, poszedł sam do Pepy.

— Ah! panie — jęknęła Pepa — z chęcią zapłaciłabym, ale nie mam jednego sous.

— Poszukajno pani dobrze, a znajdziesz.

— Ależ zaręczam...

— Proszę być przekonaną, że się niewdzięcznym nie okażę.

Pepa nadstawiła uszów.

— Czy tylko z pewnością i ofiarujesz mi pan ładny prezent?

— Zawsze słowa dotrzymuję!

Poszła do kasy ogniotrwałej i przyniosła 30 biletów tysiącfrankowych.

W pół godziny później służący rzeźbiarza przyniósł jej pakiet starannie obwinięty. Rozwinęła go i znalazła — dwa świeczniki cynkowe, malowane na żółto, wartości 6 franków.

Wściekłość Pepy nie miała granic, ale przyznać trzeba, że pan Cummery był w swojem prawie i za szykany odpłacił się jej żartem, nawet dość dowcipnym.

* * *

Pepa zawiadywała garderobą cesarzowej i wszystkie toalety znoszone, były jej własnością. W mieszkanin swojem urządziła wystawę i wielkie damy, a nawet kobiety, należące do półświatka, zwiedzały ją ukradkiem. I nic dziwnego, bo pokojówka sprzedawała najwspanialsze okrycia i suknie za dziewiątą część wartości.

* * *

Gdy umarł jej mąż, rodzina, złożona z biednych włościan, zażądała połowy fortuny, zapisanej na jego imię.

Pepa wpadła w wściekłość, podniosła ogromny krzyk, lecz tutaj cesarzowa nie mogła nic poradzić i prawo musiało być wykonane. Poleciła załatwienie sprawy notarjuszowi M. M., synowi jednego z prywatnych nrzędników cesarza.

— Tylko proszę mieć wzgląd na moją biedną i nieszczęśliwą Pepę.

— Najjaśniejsza Pani — odpowiedział notarjusz — nie jest ona ani tak biedną, ani tak nieszczęśliwą. Posiada albowiem 2.000,000 franków, oprócz klejnotów, złożonych w banku francuskim i ocenionych na 800,000 franków.

Księga pamiątkowa
setnej rocznicy
Ustanowienia Konstytutucji 3 maja
zebrał i wydał
Kazimierz Bartoszewicz.

TOM DRUGI.

Na początku drugiego tomu spotykamy przedewszystkiem rozprawę p. K. Bartoszewicza pod tytułem: „Trzeci Maja na dalszych sesjach sejmowych". Jest to ujęcie w jednę całość i streszczenie protokołów sejmowych drukowanych w *Gazecie narodowej i obcej* oraz w *Gazecie Warszawskiej* w roku 1791, powiększone niektóremi materjałami rękopiśmiennemi. Kalinka skończył swój Sejm czteroletni właśnie na sesji 3 maja, a nikt iuny w naszej literaturze historycznej nie dotknął następujących sesji sejmowych aż do limity, którą uchwalono na posiedzeniu 28 czerwca. Ztąd też publiczność czytająca dzieła historyczne, po raz pierwszy z pracy p. Bartoszewicza może się dowiedzieć o przebiegu rozpraw sejmowych w pierwszych dwóch miesiącach po uchwaleniu konstytucji 3 maja. Ponieważ autor krępowany szczupłością miejsca musiał się ograniczać, przeto położył główny nacisk na obszerniejsze i prawie wyłączne streszczenie tych tylko rozpraw, które się odnosiły bezpośrednio do uchwalonej konstytucji, jednem słowem, jak sam powiada „z materjału wystarczającego prawie na tom cały wykroił parę arkuszy druku". Między innemi materjałami rękopiśmiennemi zużytkował tu p. B. listy króla do Bukatego, z których część tylko wydał Kalinka. Spotykamy się w tym artykule z bardzo pięknemi mowami najwybitniejszych członków Sejmu, a mianowicie Tomasza Wawrzeckiego, Kościałkowskiego, Matuszewicza, Sołtyka, Sapiehy, Linowskiego i t. d. Jak przed uchwaleniem konstytucji występował jako gwałtowny jej przeciwnik Suchorzewski, tak po uchwaleniu znalazła ona dwóch wielkich opozycjonistów w Skórkowskim, pośle sandomirskim i księciu Hieronimie Czetwertyńskim. Nie byli oni jednak tacy śmieszni, jak Suchorzewski i trzeba im przyznać, że pomimo różnicy zdania, jakie ich dzieliło od ogółu, działali w dobrej wierze i z tem przekonaniem, że przez konstytucję zginęła wolność Rzeczypospolitej. Wystąpienia ich należą do najciekawszych ustępów w pracy p. Bartoszewicza.

Po tym artykule poświęcił wydawca część księgi na wydrukowanie materjałów rękopiśmiennych do dziejów 2 pierwszych miesięcy po uchwaleniu Konstytucji. Na początku więc mamy listy króla do Bnkatego, te mianowicie, których Kalinka w „Ostatnich latach panowania Stanisława Augusta" nie wydrukował. Jest to materjał bardzo ważny i bardzo ciekawy. Po listach Bukatego, daje nam wydawca opis obchodu Konstytucji 3 maja w szkołach litewskich. W księdze rękopiśmiennej, będącej w jego posiadaniu, a w której inspektorowie i nauczyciele szkoły bialskiej na Podlasiu, zapisywali wypadki bieżące, tyczące się dziejów szkoły i miasta, znalazł wydawca ciekawy opis, jak w Biały z polecenia Poczobuta, rektora Szkoły Głównej litewskiej, obchodzono uchwalenie Konstytncji 3 maja. Opis tego obchodu poprzedza okólnik Poczobuta tak mądry, tak patrjotyczny, tak pełen głębszych myśli, że doprawdy pedagogowie nasi dzisiejsi, wiele z niego nauczyćby się mogli. Poczobut podnosi to przedewszystkiem, że wiadomość o kraju, jego Konstytucji, że nauka patrjotyzmu, że zachęcanie młodzieży do poznawania przedewszystkiem tego, co jest swoje, powinno być głównym przedmiotem nauki po katechizmie. Niestety, do wprowadzenia w czyn tak mądrego planu naukowego do tej chwili nie dożyliśmy.

(*Dokończenie nastąpi*).

Setna rocznica urodzin MEYERBEERA.

W dniu 5 b. m. upłynęło sto lat od urodzenia Meyerbeera. Rocznicę tę świat artystyczny obchodzi z uczuciem głębokiem i serdecznem wspomnieniem, ponieważ sztuka zawdzięcza mistrzowi temu rozwój niepospolity.

Szereg takich dzieł, jak: „Robert Djabeł", „Hngonoci", „Prorok", „Dinorah" i „Afrykanka", otacza dotąd pamięć mistrza, zgasłego w Paryżu, aureolą popularności rzeczywistej, do której mogą rościć prawo tylko talenty niezwykle wybitne.

Meyerbeer po ukończeniu studjów u takiego mistrza kontrapunktu, jakim był w swoim czasie ks. Vogler, nauczyciel K. M. Webera, posiadając przytem przymioty pierwszorzędnego wirtuoza na fortepjanie, oddał się z zapałem karjerze kompozytorskiej. Pierwsze jednak próby stanowiły raczej dalszy ciąg studjów akademickich, nie mogących młodemu muzykowi nic więcej zjednać, ponad oznaki uznania ze strony specjalistów.

W styczniu 1813 r. Meyerbeer wystawia swą pierwszą pracę kompozytorską „Córka Jeftego," operę w dwóch aktach, ta jednak nie doznała powodzenia, zyskał je dopiero melodramat z chórami „Miłostki Theodolindy," wystawiony w Monachjum. Zachęcony tem Meyerbeer udaje się do Wenecji, w chwili, gdy tamże zbierał najpiękniejsze trjumfy Rossini za swojego „Tankreda." Tu wystawił autor „Afrykanki" nową swoją partję „Emma z Resburga" (1819). Z kolei poszła opera *semi-serio* „Małgorzata Anjou," śpiewana w teatrze medjolańskim La Scala, która następnie obiegła sceny niemieckie i francuzkie.

W roku 1823 widzimy Meyerbeera znowu w Berlinie, lecz już w dwa lata potem wystawia w Wenecji operę „Il crocciato in Egitto".

Śmierć dwojga dzieci wytrąciła na czas pewien kompozytorowi pióro z ręki i dopiero w roku 1831 ukazał się w teatrze Wielkiej opery w Paryżu „Robert Djabeł", od którego datuje się uznanie genjusza mistrza w całym muzykalnym świecie. Arcydzieło talentu jego „Hugonoci", nad którem przez pięć lat pracował, ukazało się w lutym 1836 r., a „Prorok" dopiero w roku 1849. Te trzy utwory prawdziwego genjusza dotąd obiegają wszystkie sceny europejskie, budząc zachwyt i podziwienie dla ich twórcy. Każde z tych dzieł nadto świadczy o erndycji głębokiej mistrza.

Po „Proroku" wrócił Meyerbeer do Berlina i tam zilustrował muzycznie dramat brata swojego, Michała Beera, „Struensee". Muzyka ta jest mniej znaną, aczkolwiek należy do najlepszych jego utworów.

W roku 1859 śpiewana była „Dinorah" (Pardon de Ploermel), a wreszcie w roku 1865 „Afrykanka". To ostatnie dzieło wykonano już po śmierci mistrza, która nastąpiła w roku 1864. „Afrykankę" znakomity autor trzymał już wykończoną przez lat piętnaście w swojej tece, a najwymowniejszym dowodem jego pracowitości i sumienności autorskiej, było znalezienie czterech różnych partycji pomienionej opery, każda z inną orkiestracją.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ A. Giller, żywot wielkiego męża i zacnego patrjoty, napisała J. Sedlaczkówna. Rzecz ta wyszła niedawno z druku i charakteryzuje znaną postać z ostatniego ruchu narodowego w Polsce.

△ W *Literarnich Listach* rozpoczęło się sprawozdanie pana Sinicy z pracy dra Tretiaka: „O głównych prądach poezji polskiej wieku dziewiętnastego". Zeszyty tego pisma odznaczają się wielkiem bogactwem materjału literackiego. *Literarni Listy* poświęcają obszerny dział przeglądom rzeczy słowiańskich; w ostatnim numerze mamy dokończenie przeglądu literatury polskiej z roku 1890.

△ Pierwsze wydanie wielkiej encyklopedji Brockhaus'a ukazało się w roku 1796. Nakładca przygotowuje już tedy nową, czternastą, jubileuszową edycję tego dzieła, zaprosiwszy do współpracownictwa wybitnych mężów ze wszystkich dziedzin nauki i sztuki. Pierwszy zeszyt tego wydania ukaże się wkrótce, a obejmie ono 16 tomów.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Jaką zasłużoną pogardę okazują nasi rodacy na obczyźnie socjalistom, tego dowodem były zajścia na ostatnim wiecu polskim w Berlinie. Pewnemu socjaliście, który występował przeciw religijnym i narodowym przekonaniom wiecowników, zebranie natychmiast odebrało głos. „Później — czytamy w „Gazecie Polskiej", wychodzącej w Berlinie — jeszcze jeden socjalista dobił się do głosu, lecz po paru słowach musiał z mównicy ustąpić, gdyż tak samo zaczął rozprawiać w duchu socjalistycznym, a publiczność nie miała chęci przysłuchiwania się koszałkom opałkom socjalistycznym. To też czerwienili się od złości już tak dosyć w czerwone krawaty, kokardy etc. nbrani socjaliści. Lecz trudna rada, widząc że zrobili fiasko, wynieśli się zawczasu z sali".

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Dzienniki poznańskie otrzymują od p. Henryka Zabłockiego z Dąbrówki list, w którym ręczy słowem honoru, iż w żadnych nie był stosunkach z komisją kolonizacyjną; tudzież dementują dzienniki wiadomość o sprzedaży Rybna, na mocy zaprzeczenia p. Chełmickiego.

* Do *Dziennika Poznańskiego* piszą co następuje:

„Czytamy co dzień we wszystkich pismach polskich: „Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!" Bardzo to pięknie, że się codziennie sprawa ta ważna przypomina, ale mojem zdaniem, należałoby uzupełnić to jeszcze dodatkiem koniecznym dla nas starszych: „Mówcie wszędzie, gdzie tylko prawo nie zabrania, a nie zabrania nigdzie, po polsku!"

Takie przypominanie codzienne sprawiłoby może to, że więcej w życiu okazywalibyśmy poszanowania dla naszej pięknej, dźwięcznej mowy, niż dotychczas, wszędzie bowiem bez najmniejszej potrzeby popisujemy się niemieckim językiem. Nie mam ja nic a nic przeciw językowi niemieckiemu — znajomość jego jest koniecznie potrzebną, ale co innego znajomość a używanie tam, gdzie tylko dla samej godności naszej posługiwać się winniśmy naszym językiem Grzeszymy zaś w tym względzie wszyscy — tak płeć piękna, jak i my, pośledniejsza połowa rodu ludzkiego."

KURJER GDAŃSKI.

* W Chełmie był w dniu 28 z. m. półtoragodzinny strejk dorożkarski. Policja zakazała im wożenia ciał dziecięcych do grobu, ponieważ dzieci zmarły na zaraźliwe choroby a te mogłyby zarodek pozostawić w dorożkach. Dorożkarze zażądali cofnięcia tego zakazu i grozili, że zawieszą interes swój. Atoli, gdy ich uwagę zwrócono na przepis policyjny, domagający się wypowiedzenia cztery tygodnie przedtem, odstąpili od zmowy.

KURJER WARSZAWSKI.

* W tutejszym sądzie karnym, roztrząsaną będzie w tych dniach bardzo ciekawa sprawa, niejakiego Holendra i wspólników, oskarżonych o handel fałszywemi patentami dojrzałości w gimnazjum kaliskiem.

* Liczba zapadnięć na influenzę powiększa się z dniem każdym. Choroba niejednokrotnie ma charakter złośliwy, ponieważ ci, którzy z niej wyjdą, przy najmniejszem zaziębieniu dostają zapalenia płuc.

* W okolicy Warszawy, pojawiła się w tym roku olbrzymia ilość zwierzyny. Na jednem tylko terytorjum wsi Zurowice, dwóch myśliwych, panowie: M. T. i M. Wł. zabili w przeciągu trzech dni 47 zajęcy i 150 kuropatw.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Bawi tutaj ks. Adam Sapieha, który przyjechał z Ischl.

* Nowo mianowany biskup grecko-katolickiego obrządku, ks. Kuiłowski, przybył do Wiednia i zamieszkał w grecko-katolickiem seminarjum.

* W sobotę nmarł b. kustosz biblioteki cesarskiej dr. Faust Puchler w 72 roku życia.

* Wystawa muzyczno-teatralna, zapowiedziana na rok 1892 zapowiada się świetnie. Dotychczas przyrzekła swój współudział Hollandja, Saksonja i Wejmar. Szczególnie interesującą będzie wystawa cennych przedmiotów z Wejmaru: wiadomo bowiem, że archiwum tamtejsze posiada liczne rękopisy i pamiątki po znakomitych dramaturgach tamtejszych. Artyści teatru „Français" dadzą z początkiem czerwca roku przyszłego pięć przedstawień wieczornych i pięć poranków dramatycznych. Teatr dla tych przedstawień międzynarodowych niebawem ukończony zostanie.

KURJER PRASKI.

* Komitet wystawy wyprawił ucztę, na którą zaproszono członków redakcji pism codziennych praskich, przychylnych wystawie, oraz wybitniejszych literatów czeskich i kilku członków arystokracji. Podczas uczty przemawiali redaktorowie pism w imieniu dzienników, a hr. Horrach wygłosił mowę patrjotyczną, którą przyjęto hucznemi oklaskami. Redakcja dziennika *Narodnich Listów* ostentacyjnie nie wzięła w uczcie tej udziału.

KURJER BERLIŃSKI.

* W tych dniach pod Berlinem, pasażorowie łodzi żaglowej, wracającej z Köpenick zauważyli, iż dwie kobiety, jadące w maleńkiej łódce środkiem Sprei, uścisnęły się i wskoczyły z przeciwnych stron do rzeki. Załoga łodzi żaglowej, która nie była zbyt oddaloną od miejsca katastrofy, pospieszyła z pomocą i udało się wyratować niezwłocznie młodszą samobójczynię, dziewczynę 18-letnią, gdy starszą wydobyto z wody dopiero po dłuższym czasie, nieprzytomną. Pokazało się, iż była to 38-letnia wdowa z córką, mieszkająca w Rixdorf. Powodem rozpaczliwego czynu — zawiedziona miłość. Wdowa, pani Str., zaręczyła się przed rokiem i wesele miało się odbyć w ciągu nadchodzącej jesieni. Przed kilku miesiącami tymczasem wróciła jej córka od krewnych z Frankfurtu nad Odrą i zakochała się w przyszłym ojczymie, a ten odpłacał jej wzajemnością. Spotykali się po za domem, bez wiedzy pani Str., która również bardzo kochała narzeczonego. W ubiegłym tygodniu nareszcie matka zawiadomiona została listem bezimiennym o tym stosunku, co wywołało gwałtowną scenę między nią, córką i narzeczonym, który w końcu oświadczył, iż nie ożeni się ani z jedną, ani z drugą. Obie kobiety po utracie ukochanego postanowiły sobie tedy życie odebrać. — Temat, jakby stworzony dla powieściopisarza.

KURJER RZYMSKI.

* Z Florencji donoszą, iż przed kilku dniami bank Toskański wypłacił nieznajomemu czek na 16.000 lirów. Niebawem okazało się, iż czek sfałszowano, albowiem początkowo był wystawiony na 16 lirów. Odpowiedzialnymi za stratę uczyniono dyrektora banku wraz z czterema urzędnikami. W poniedziałek zaś zaaresztowano kupca, de Vecchi, podejrzanego o dopuszczenie się tego fałszerstwa.

ROZMAITOŚCI.

Żaden naród na świecie nie posiada takiej znacznej liczby dzieł historycznych jak Chińczycy. Rząd chiński przedsięwziął środki nadzwyczajne, aby fakta z życia narodowego przekazać potomności. Trzy urzędy są wyłącznie zajęte zbieraniem i opracowywaniem materjału do historji każdego cesarza. „Biuro archiwów dziennych" ma zawsze przedstawiciela przy boku cesarza; tak w życiu publicznem jak i prywatnem, cesarz strzeżony jest nieustannie przez historyka. Drugie biuro, „historyj współczesnych", opracowuje akta państwowe i rozporządzenia urzędowe, a trzecie — „kolegjum historji dynastji" zajmuje się archiwami dynastji panującej oraz życiorysami osób, które położyły zasługi dla domu panującego. Dla uniknięcia, aby obawa lub pochlebstwo nie wpłynęło na prawdomówność historyka, notatki codzienne pierwszego biura, są wrzucane do żelaznej skrzyni, która dopiero otwierana jest po śmierci cesarza; z tego samego powodu historja dynastji ogłaszana dopiero bywa po jej wygaśnięciu. Te dzieła urzędowe, których objętość jest niezmierzona, streściło już czterech uczonych historyków, mimo to materjał jest jeszcze niesłychanie obfity. Tymi czterema uczonymi byli: Konfucjusz w VI wieku przed Chr., Sze-Ma-tsien w I. wieku przed Chr., Sze Ma-kuang w XI w. naszej ery i Czu Fu-tsze w sto lat później; na piątego historyka, któryby napisał historję obecnie panującej dynastji, świat czeka jeszcze. Dzieła pierwszego z historyków obejmują 60 książek, czyli około 20 tomów drugiego — 130 książek, trzeciego 360, a czwartego 55. Historja 24 dynastyj razem zawarta jest w 3226 książkach, czyli 1633 tomach. Chcąc dać pojęcie o objętości surowego materjału powiemy, że historja ostatniego cesarza, który panował tylko lat 13, obejmuje 150 tomów. Nadto istnieje jeszcze podrzędna historja, również urzędowa, jak naprzykład opis powstania Taipingów w 211 tomach, powstania Nienfei w 160 tomach i opis powstania machometańskiego w Kaszgar, Kansuh i Yunnan, który wszakże nie jest jeszcze skończony. Nadto każda ze starych dziewiętnastu prowincyj ma swoją oficjalną historję, skompilowaną przez komisję, której przewodniczą urzędnicy kolegjum Hanlin.

Każdy departament i każda prefektura mają również własną historję; powiększa to liczbę dzieł historycznych o 200. Jeżeli doliczymy do tego jeszcze miasta, w takim razie każdy z 2000 blisko okręgów będzie miał historję złożoną z 10 do 20 tomów. Co się tyczy formy i treści historji chińskiej, są to kroniki; Herodotem Chińczyków jest Konfucjnsz, że zaś on pisał swoje dzieła historyczne w formie roczników a nawet dzienników, przeto metoda jego jest do dzisiejszego dnia sumiennie naśladowana.

NA ZIEMI PIASTÓW.

24) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Żyd skręcił się i w lot pochwycił:

— No, niech się pan Żołędziak nie gniewa, przecie nie ma za co. Kiedy pan Żołędziak mówi nie, to i ja się nie upieram... Wprawdzie chciałem wam pokazać różne papiery, z których łatwo byście się przekonali że wszystko, com powiedział, jest prawdą, ale skoro myślicie, że Silber nie radzi wam jak przyjaciel, to lepiej mówmy o czem innem.

Ze zwinnością piskorza, wyślizgującego się z najsilniejszej nawet dłoni, żyd przerzucił się na nowy przedmiot, którym były ryby. Najpierw pytał, ile mniej więcej łowi ich Żołędziak na tydzień, potem który gatunek pojawia się w przeważnej ilości, w końcu pragnął dowiedzieć się, czy rybak nie byłby skłonnym zawrzeć z nim ugody ryczałtowej co do sprzedaży wszystkich ryb, jakie przez rok złapie. Gdy stary Wojciech na zapytania dał mu odpowiedzi wymijające, a propozycję nawet wprost odrzucił, twierdząc, że on tego nigdy nie sprzedaje, czego w garści nie ma, wtedy Silber pokręcił się chwilę w izbie, wspomniał coś jeszcze o życie i perkach, nareszcie zapewniając ciągle o swojej przyjaźni, pożegnał się i odjechał.

Gdy na drodze dał się słyszeć turkot wózka, rybak przeżegnał się i ręce złożył, jakby do modlitwy.

— Dziękuję ci, Panie Jezu! — szepnął — że mnie ten zły duch do złego nie namówił. A jak on to umie zachodzić, jak kusić! Aż mi w oczach pociemniało. Boże! Boże! i dziwić się tu innym, że ich namawiają. Trzeba pójść do jegomości i przyznać się do grzechu, żem o mało nie dał się skusić, to mi zaraz lżej będzie na sumieniu.

Raz jeszcze się przeżegnał, wziął czapkę i z domu wyszedł.

Silber tymczasem jechał przez wieś wolno, puszczając wzrok badawczy to na prawo, to na lewo. Wyraz jego twarzy był spokojny i obojętny. Gdy się do gospody zbliżał, ujrzał, jak Jasiek ztamtąd wychodził z policzkami rumianemi i w czapce z fantazją na ucho nasuniętej. Żyd stanął i przywitał się z nim, jak z dobrym znajomym. Jasiek, chociaż język nie bardzo mu statkował, zaczął z nim rozmawiać łamaną niemczyzną. Pogadanka nie trwała jednak długo, Silber bowiem, spojrzawszy na zegarek, podał prędko rękę Jaśkowi i rzekł na pożegnanie:

— Bądźcie zdrowi, panie huzar, a jakbyście kiedy czego potrzebowali, to pamiętajcie, że Silber mieszka na Hospitalstrasse i dla was zawsze jest w domu.

To powiedziawszy, zaciął konia i kłusem wyciągniętym do dworu pojechał.

XV.

Właśnie, gdy Silber stanął przed domem p. Milińskiego, na drodze z Ujścia Leśnego do Komarowa pojawił się parokonny powozik, w którym siedział Scholz, znany nam już rządca hrabiego Leonarda. Palił on cygaro i przez okulary wpatrywał się w grupę drzew odwiecznych, wśród których świecił białemi ścianami dwór baronów Zarnecke.

Pod samym Komarowem widać było na prawo od dworu cukrownię, na lewo gorzelnię. Oba budynki były czerwone i oba miały wysokie kominy, z których bezustannie czarny dym wylatywał. Drogi poboczne, które do nich prowadziły, były szerokie, starannie utrzymane i owocowemi drzewami obsadzone.

Scholz patrząc to na fabryki, to na wozy ładowne, z których jedne surowy produkt przywoziły, drugie gotowy towar na kolej odwoziły, uśmiechał się z zadowoleniem, bo mu ten widok prawdziwą sprawiał przyjemność.

— Porządnego człowieka zaraz poznać — mruknął. — Tu nie tak, jak u nas!

Po ostatniem słowie wyrwało mu się dosadne przekleństwo. Stangret na koźle siedzący, nie dosłyszawszy wyrażenia, obrócił się w mniemaniu, że zarządca na niego zawołał. Ten jednak machnął ręką na znak, że nie tyczyło się to jego osoby.

— Do pana barona! — krzyknął.

W kilka minut powozik zatrzymał się przed dworem w Komarowie.

Był to budynek tak samo piętrowy, jak inne w tej okolicy, przytem prosty, skromny, bez żadnych dodatków, ni ozdób, z białemi ścianami i dachem czerwonym. Od frontu widać było duży gazon zielony, na nim gdzieniegdzie kwiaty, dalej przy drodze gęsty płot druciany, którym ogród był wokoło otoczony. Budynki gospodarskie stały za ogrodem, w pobliżu gorzelni.

Scholtz z powozu wysiadłszy, powiedział stangretowi, żeby na bok podjechał i zaczekał; sam zaś zwrócił się ku drzwiom, przez które do domu się wchodziło. Pocisnął za klamkę; drzwi były na klucz zamknięte; już rękę do dzwonka wyciągnął, lecz ją cofnął, inaczej się namyśliwszy.

Jako z miejscowością dobrze obznajomiony, zwrócił się na prawo i dom obszedłszy, znalazł się przed ścianą na południe zwróconą, na której dzikie wino rosło. Wśród jego gęstych zwojów znajdowały się drzwi od kuchni, a dalej okna, do połowy winem obrośnięte. Drzwi były otwarte, tak samo okna. Z wewnątrz dolatywały liczne głosy.

Scholtz wszedłszy do środka, wyjął z ust cygaro i ruchem ociężałym zdjął z głowy kapelusz, przed sobą bowiem ujrzał osobę nie pierwszej już młodości, ale czerstwą jeszcze i rumianą, która właśnie naradzała się z kucharką, co na kolację gotować. Miała na sobie suknię popielatą, fartuszek w kratki, sięgający pod szyję, na głowie czepek biały. W jednej ręce trzymała spory pęk kluczów, w drugiej żelazny garnuszek.

— Uniżony sługa pani baronowej! — zawołał Scholtz, kłaniając się niezgrabnie. — Uniżony sługa!

— Dobry wieczór, panie Scholtz! — odpowiedziała obojętnie.

— Jak cenne zdrowie pani baronowej? — zapytał, sięgając po jej tłustą rękę, którą po dwakroć głośno ucałował.

— Jak zwykle, panie Scholtz.

— Pana barona zastałem?

— Jeszcze go nie ma.

— Może wyjechał?

— Nie. Dotąd jest w kantorze, bo ma dziś obrachunki.

— Jeźli tak, to z przykrością muszę go aż tam niepokoić... gdyż przyjechałem w pilnym interesie.

— W osobistym? — zapytała.

Scholtz nic na to nie odpowiedział, tylko jednem okiem mrugnął. Musiała go zrozumieć, skoro rzekła:

— Proszę, niech pan idzie. Mego męża zastanie pan z pewnością w kantorze.

Scholtz, ucałowawszy ponownie tłuste ręce baronowej, skłonił się, mówiąc:

— Uniżony sługa! — nałożył kapelusz i na dwór wyszedł.

Minąwszy ogród, znalazł się przed dość dużym domem piętrowym, w którym mieszkali: dyrektor fabryk barona, jego kasjer i prokurzysta, naczelny inżynier, buchalter i kilku młodszych urzędników. Tu był także główny kantor, do którego Scholtz wszedł teraz.

W pokoju obszernym, urządzonym na wzór sal bankowych, przy stole za żółtą barjerą siedział sam właściciel i pilnie przeglądał książki, które mu urzędnicy przedkładali. W ręku trzymał ołówek, przed nim leżał arkusz papieru, cyframi jak makiem zasiany. Patrzył w księgi, zapisywał cyfry, dodawał, odciągał, ale rzadko kiedy usta otwierał. Czynił to tylko wtenczas, gdy potrzebował wyjaśnień.

Scholtz, podszedłszy ku niemu, przemówił z głękokim ukłonem:

— Uniżony sługa pana barona.

Baron ani nie powstał, ani oczu na niego nie podniósł, tylko dalej w księgach wertując, rzekł krótko:

— Dobry wieczór, panie Scholtz.

Gość zrozumiawszy, że nie przyszedł w porę, usiadł na kanapce trzcinowej, co pod ścianą stała, zapalił cygaro, nogę na nogę założył i czekał cierpliwie. Baron ciągle rachował, przyczem mruczał. Nareszcie do urzędnika, który właśnie stał przy nim, rzekł sucho, palcem na książkę pokazując:

— Tu brakuje dziesięć fenigów.

— Nie pojmuję, coby się mogło stać — odrzekł urzędnik.

— I ja nie pojmuję... Przerachuj pan więc jeszcze raz.

Urzędnik zaczął liczyć, a gdy skończył lekko pobladł.

— Rzeczywiście brakuje.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Zjazd notarjuszów w Krakowie.

Dnia wczorajszego odbyło się w auli uniwersytetu Jagiellońskiego, V. generalne zgromadzenie austrjackiego Stowarzyszenia notarjuszy. Obradom przewodniczył dr. Stan. Madeyski, prezes Stowarzyszenia. W obradach wzięło udział około 100 uczestników z całej Austrji. W tej liczbie 27 z Galicji, 24 z Czech i Morawji, reszta zaś z pozostałych prowincyj monarchji.

Na wstępie powitał zebranych prezydent Związku poseł dr. Madeyski, który temi słowy zagaił posiedzenie:

„Szanowne Zgromadzenie! Z upragnieniem oczekiwałem tej chwili, w której notarjusze mojego ojczystego kraju będą mogli podejmować w murach naszego ukochanego Krakowa kolegów swoich ze wszystkich krajów całej monarchji. Wysoko cenię sobie ten zaszczyt, że licznie zebranych członków powszechnego austrjackiego Stowarzyszenia notarjuszów z tego właśnie miejsca powitać mogę, więc witam was Panowie! od siebie i od Waszej centralnej deputacji. Jedna tylko pewność mnie zasmuca, że nie ma między nami najlepszego z pomiędzy nas, naszego Stowarzyszenia twórcy, oddanego całą duszą naszej instytucji, tego, który bronił zawsze odważnie jej praw, a strzegł surowo obowiązków stanu. Brak nam naszego niezapomnianego piewszego prezydenta Leona Roncalego. Liczne objawy wdzięcznej pamięci, jakich byliśmy świadkami, gdy rozeszła się po krajach wieść o jego zgonie i pomnik staraniem kolegów całej monarchji wzniesiony, kryjący jego zwłoki, świadczą o wielkości boleści naszej, jaką uczuliśmy wszyscy z powodu straty Roncalego. Nazwałem go niezapomnianym; i jest w tem wielka racja. Był on w samej rzeczy człowiekiem niepospolitym, nadzwyczajnie zasłużonym. Pracował dla stanu i Stowarzyszenia ze skutkiem tak doniosłym, z zapałem tak gorącym i ożywiającym, że dosięgnął najwyższego szczytu zasługi. Duch Roncalego żyje między nami. Oby więc pod skrzydłem tego ducha piąte zebranie naszego Stowarzyszenia spełniło dzisiaj swoje zadanie tak, jak zawsze dotąd z korzyścią dla instytucji, z pożytkiem dla jej wykonawców, z zaszczytem dla naszego stanu.

Złe są perspektywy i trudne położenie, w jakiem znajdują się notarjusze i kandydaci notarjalni we wszystkich krajach państwa. W ostatnim czasie przecież coraz bardziej rozszerza się przekonanie o konieczności istnienia instytucji notarjalnej. Bez przesady mogę powiedzieć, że do tego przekonania przyczyniło się w znacznej mierze nasze Stowarzyszenie. Jego działania od początku istnienia więcej zawsze było skierowane do pielęgnowania idealnych celów instytucji, aniżeli do popierania materjalnych interesów jej wykonawców. Nie mogę też zamilczeć o wielce pocieszającym objawie, że nasi kandydaci notarjalni w zakładaniu stowarzyszeń, pracą literacką i wogóle pielęgnowaniem naukowego wykształcenia i zbiorowego ducha, przyczyniają się do pielęgnowania lepszej przyszłości.

Niepodobna się łudzić, że wkrótce nastąpi radykalna reforma notarjatu w Austrji. Ale tę nadzieję wolno żywić, że kolejno i powoli uzdrowienie stosunków tej instytucji nastąpić musi. Z taką nadzieją przystępuję do otwarcia V-go Zebrania austrjackiego Stowarzyszenia notarjuszów".

Z porządku dziennego przystąpiono do ukonstytuowania Biura walnego Zgromadzenia. Przewodniczącym jest poseł dr. Madeyski, wiceprezesem dr. Gesselbauer z Grossenzersdorf; honorowymi wiceprezesami wybrano pp.: Franciszka Baticha, prezesa Izby notarjalnej w Kralowym Hradcu; dr. Schreibera z Wildon w Styrji i p. Maxa z Dieczyna w Czechach. Na honorowych sekretarzy powołano pp.: dr. Mayerhofera, kandydata notarjalnego i redaktora organu Stowarzyszenia z Wiednia, oraz dra Starzewskiego, prezesa Stowarzyszenia kandydatów notarjalnych z Krakowa.

Po ukonstytuowaniu się Biura, przystąpiono do porządku dziennego. Ze sprawozdań o działalności Stowarzyszenia dowiadujemy się, że Towarzystwo liczy obecnie 990 członków; centralna deputacja odbyła w ciągu ubiegłego trzechlecia pięć posiedzeń, i wystosowała cały szereg petycyj w sprawach notarjatu, z których dotąd tylko jedna została przez rząd załatwioną — i to odmownie. — Działalność Stowarzyszenia przedstawia się w ogóle korzystnie; należałoby więc, aby notarjusze i kandydaci notarjalni, zwłaszcza w Galicji, liczniej niż dotychczas do Stowarzyszenia przystępowali, a to nie tylko dla podniesienia Towarzystwa, lecz i dla korzystania z jego dobrodziejstw.

Fundusz pensyjny wzrasta ustawicznie.

Co do wydawnictwa czasopisma p. t.: *Zeitschrift für Notariat* podniesiono, że koszta wydawnictwa wynoszą rocznie przeszło 8200 złr., koszta zaś redakcji przeciętnie 2400 złr.

Koszta wydawnictwa wykazów niewłasnowolnych są tak wielkie, a pożytek zeń tak wątpliwy, że komitet centralny wnosi o zaniechanie nadal druku tychże wykazów.

Zgromadzenie przyjąwszy do wiadomości powyższe sprawozdanie, uchwaliło zatrzymać nadal dotychczasową wysokość wkładek, następny zaś Zjazd odbyć za trzy lata w Gracu.

Nastąpiły wybory. W skład centralnego komitetu weszli:

Dr. Otto Gesselbauer, notarjusz w Gr.-Enzersdorf, dr. Karol Lötsch, n. w Efferding, dr. Stanisław Madeyski, dr. Fr. Mayerhofer, kandydat notarjalny w Wiedniu, Józef Max n. w Cieszynie, dr. Fryderyk Nitsche, n. w Hohenfurt, dr. Juljusz Richter, kandydat not. w Wiedniu, Karol Simony, n. w Selcan, dr. Franciszek Vok, n. w Lublanie, dr. Teodor Zelinka n. w Wiedniu.

Do wydziału galicyjskiego weszli pp.: Tytus Bujnowski, Ignacy Frankowski, Lucjan Lipiński, Stanisław Matkowski, Stefan Muczkowski, Niemczewski, dr. Starzewski, Vayhinger, dr. Karol Wurszt.

Z porządku rzeczy przystąpiono do obrad w sprawie reformy sądowego postępowania niespornego. P. dr. Otto Gesselbauer przedstawił zgromadzeniu w tym przedmiocie, wyczerpujący traktat, który przyjęto hucznemi oklaskami. Referat ten umieścimy w piśmie naszem w dosłownem tłumaczeniu.

Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło wnioski referenta a w szczególności uchwaliło wyrazić w właściwej drodze Sejmowi galicyjskiemu podziękowanie, za już przedsięwzięte kroki do reformy niespornego ustawodawstwa i prosić o nieustawanie w pracy w obranym kierunku.

Co do uregulowania sprawy zabezpieczenia kandydatów notarjalnych i innych pomocników w Kasach chorych, przyjęto rezolucje, wedle których powinny wejść w życie samoistne Kasy chorych. Zarząd nad temi winien być pozostawiony Izbom notarjalnym.

Następnie uchwalono wniosek na rozpisanie konkursu, na dwie prace w zakresie notarjalnym, i przeznaczono na jedną nagrodę 2000 złr., na drugą 500 złr. Wbrew wnioskowi p. Niemczewskiego, aby ze względu na ważność sprawy wybrano natychmiast sędziów konkursowych, sprawę tę przekazano centralnej deputacji do załatwienia.

Z kolei przystąpiono do ostatniego punktu, do obrad nad środkami i drogami prowadzącemi do polepszenia bytu i organizacji kandydatów notarjalnych. W tej mierze przyjęto rezolucję centralnej deputacji, która zaleca notarjuszom, ażeby przy przyjmowaniu współpracowników uwzględniano starszych kandydatów i wogóle odpowiednio ukwalifikowanych. Zarazem uchwalono wystósowanie petycji do rządu, iżby obostrzono warunki przyjmowania na listę kandydatów, a mianowicie nie przyjmowano tych, którzy nie wykażą się trzecim egzaminem rządowym; wreszcie, aby przy nominacji notarjuszów uwzględniano dłuższą praktykę od czasu złożenia zawodowego egzaminu.

W tej mierze wywiązała się obszerniejsza dyskusja, w której wzięli udział pp.: Krasowski i Kosiński. Pierwszy całkiem słusznie podniósł okoliczność, że określenie minimalnej praktyki siedmioletniej jest bezcelowem, albowiem w rzeczywistości trwa ona wzwyż lat 15. Mowca postawił wniosek, aby Zgromadzenie wystósowało petycję, celem wprowadzenia instytucji notarjatu w Bośnji i Hercogowinie, lecz przewodniczący nie poddał wniosku pod głosowanie, twierdząc, że wniosek ten leży po za obrębem działalności Stowarzyszenia.

Zgromadzenie nie przyjęło również wniosku p. Kosińskiego, dążącego do tego, aby czas na urlopie spędzany, wliczano kandydatom do praktyki zawodowej.

Na tem zakończono obrady, które prowadzono w języku niemieckim, ze względu na obcokrajowych uczestników Zjazdu. Zgromadzenie podziękowało p. St. Madeyskiemu, za energiczne zajęcie się sprawami Stowarzyszenia i za energiczne przewodniczenie obradom. Prócz tego p. Zaremba w polskim języku wyraził podziękowanie przewodniczącemu, w imieniu polskich uczestników Zjazdu

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Narodzenie N. P. Marji; jutro: św. Gorgoniusza; pojutrze: św. Mikołaja z Tolentynu.

Rocznice. Dnia 8 września 1523 roku umiera w Krakowie Maciej z Miechowa (Miechowita), lekarz Zygmunta I, profesor i rektor akademji Jagiellońskiej, jeden z najbystrzejszych historyków Zygmuntowskiej epoki.

Car Wasyl, podkuszony przeciw Polsce przez cesarza Maksymiljana, ufny też w jego pomoc, wyprawia się z olbrzymiem wojskiem przeciw królowi Zygmuntowi I. Wyprawę tę nazywano wyprawą Xerxesa. Car przechwalał się, że Polskę zdepcze i zabierze, Zygmunta w kajdanach do Moskwy zapędzi; mieli też Moskale ogromne zapasy dybów, powrozów i łańcuchów, by niemi jeńców polskich krępować. Naprzeciw prawdziwie Xerxesowych tłumów Moskwy, szło do boju wojsko polskie stosunkowo nieliczne, bo zaledwie jedną trzecią część tego liczące, co Moskwa do boju wiodła. Wojsko carskie było doborowe; najdzielniejsze siły jakie były w Moskwie, najlepsi wodzowie, cała artylerja, wszystko to wyruszyło na raz.

U nas nad wojskiem litewskiem objął dowództwo ks. Konstanty Ostrogski, polskim żołnierzem dowodził Jan Świerczowski, dworskiemi chorągwiami komenderował Sampoliński. Najdzielniejsza młódź polska, jak Pileccy, Tęczyńscy, Kmitowie i t. d. stawiła się na ochotnika.

Zbliżają się wreszcie ku sobie zapaśnicy. Dnia 27 sierpnia 1514, poraził Jan Pilecki 1000 jazdy nieprzyjacielskiej, wysłanej na zwiady, dnia 1 września pobił Jan Boratyński moskiewskiego dowódcę przedniej straży Kościelicę, aż wreszcie *dnia 8 września 1514 odnieśliśmy wielkie nad Moskalami zwycięstwo u Orszy,* 24 mil od Smoleńska. Moskale pod Czeladynem i Bułhakowem przeszli Dniepr i bronili przeprawy wojsku polskiemu. Ostrogski maskując swe ruchy, posunął się poniżej rzeki i przebył ją. Moskale dufni w ogrom swego wojska, rozstawili długą linję bojową, aby szczupłe wojsko nasze oskrzydlić i zdusić. Sampoliński na czele chorągwi królewskich rzuca się na prawe skrzydło Moskali i za dwoma natarciami w puch je rozbija. Równocześnie Ostrogski na czele Litwinów, bierze z tyłu i z boku lewe skrzydło moskiewskie. Czeladyn z główną siłą uderza w środek naszej armji. Artylerja polska i kopijnicy koronni, odpierają Moskali, zaś Ostrogski uderza na nich z tyłu. Artylerja i kopijnicy pędzą Czeladyna na Ostrogskiego. Ostrogski ich i spycha na artylerję. 40.000 Moskali padło, przeważnie od artylerji i kopijników. Czeladyn z niedobitkami dostał się do niewoli. Mała cząstka Moskali znalazła ocalenie w sromotnej ucieczce. Książę Ostrogski odbył wjazd trjumfalny do Wilna, jeńców moskiewskich posłał król w prezencie na pokaz bratu swemu Władysławowi, królowi czeskiemu i węgierskiemu, tudzież papieżowi.

Zwycięztwo to, podobnie jak grunwaldzkie Niemców, złamało na długi czas Moskali i upokorzyło cesarza Maksymiljana. Gdybyśmy byli umieli wyzyskać je! skorzystać z niego!?

Arcyksiążę Karol Salwator, wczoraj wieczorem przejechał wraz z rodziną przez Kraków ze Lwowa do Wiednia, oczekiwany na dworcu przez zastępcę Delegata hr. Starzeńskiego i przez dyrektora policji Dr. Korotkiewicza.

J. E. p. minister sprawiedliwości hr. Schönborn przybędzie dziś o godzinie 8 rano do Krakowa. Po wysłuchaniu Mszy św. w kaplicy pałacu biskupiego, rozpocznie o godzinie 11 udzielać audjencji, poczem p. Minister zwiedzać będzie osobliwości naszego grodu. O godzinie 6 wieczorem danym będzie na cześć p. Ministra obiad, u JE. prezydenta Zborowskiego.

Prezydent miasta p. dr. Szlachtowski powrócił do Krakowa i objął już urzędowanie.

JE. Komendant korpusu Krieghammer, powrócił tutaj w sobotę wieczorem.

Hr. Stanisław Tarnowski po dłuższym pobycie w Ischl powrócił do Krakowa.

JE. prof. dr. Zoll powrócił do naszego miasta.

† **Emilja z hr. Sołtyków Popielowa**, żona JE. Pawła Popiela, w 85 roku życia po tygodniowej słabości, wczoraj rano zmarła w Ruszczy pod Krakowem. Pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Na restaurcję kościoła N. M. Panny, asygnowało ministerstwo wyznań i oświecenia kwotę 3000 złr. Kwota ta udzieloną została z funduszu religijnego na tej podstawie, iż rząd jest patronem Kościoła.

Slub. W sobotę, dnia 5 b. m. odbył się we wsi Płazie, majętności dra Retingera, obrzęd zaślubin panny Emilji Czyrniańskiej, córki ś. p. Czyrniańskiego prof. Uniwersytetu, z p. Wiktorem Tustanowskim, sekretarzem w Trybunale administracyjnym w Wiedniu. Na ślub ten udał się JE. kardynał Dunajewski, którego od Trzebini witały po drodze gromady włościan, z duchowieństwem na czele. Od granicy Płaz poprzedzała Jego Eminencję banderja z włościan złożona. Podczas ceremonji kościelnej miał ks. kardynał rozrzewniającą przemowę, w której wskazywał nowożeńcom przyszłe ich obowiązki. W orszaku weselnym były: rodziny pp. baronów Budwińskich, Tustanowskich i Hintzingerów, JE. dr. Majer, prezydent Madejewski, dyr. Estreicher, prof. dr. Olszewski, mecenas Kański, radca Fetter. Drużkami były panny: Hayderówna i Budwińska; drużbami pp. Kasparkowie. Po ślubie wyjechali państwo młodzi do Wiednia.

Poseł Stanisław dr. Madeyski został upoważniony przez V. Zjazd notarjuszów do *powitania ministra sprawiedliwości, imieniem* odbytego wczoraj wiecu. Równocześnie upoważniono prezesa Zjazdu do złożenia wyrazów czci prezydentowi sądu wyższego JE. Zborowskiemu, oraz do wyrażenia podzięki zarządowi Uniwersytetu za udzielenie auli na odbycie wiecu.

Z Uniwersytetu. Minister oświaty zamianował docentem fizyki matematycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim dra Władysława Natansona.

Prof. gimnazjum p. Lityński, sekretarz Tow. śpiewackiego „Lutnia", wyjechał w dniu onegdajszym na stały pobyt do Lwowa. Lutniści utracili w p. Lityńskim energicznego i nadzwyczaj czynnego członka.

Komitet pomnika Mickiewicza aprobował, wykonaną przez artystę p. Riegera, trzecią figurę alegoryczną: „Patrjotyzm", jak niemniej przybranie p. Tadeusza Stryjeńskiego, architekta, jako konsulenta technicznego budowy pomnika i zatwierdził wykonane przez architekta p. Władysława Ekielskiego plany sytuacyjne pomnika, które magistratowi miasta Krakowa do zatwierdzenia przedłożone zostały.

Teodor Rygier, artysta rzeźbiarz, wyjechał do Rzymu, celem odlania w brązie figury Mickiewicza i trzech figur alegorycznych.

Pomnik Fryderyka Szopena ustawiony został wczoraj na plantach, naprzeciw pałacu JE. p. ministra dra Dunajewskiego. Biust wielkiego mistrza tonów, wykonany został w bronzie, podług oryginału Adama Salomona, kopję zaś wykonał Marcinkowski w Paryżu Całość skromnego tego pomnika, robi bardzo miłe wrażenie i przyczyni się wielce do upiększenia plantacyj.

Niemiecki napis filji kasy krajowej, umieszczony na gmachu przy ulicy Kanonnej, o którym swojego czasu pisaliśmy w *Kurjerze Polskim*, został w tych dniach zamalowany.

Przeniesienie. Nadinżynier p. Szczepański, naczelnik stacji w Dziedzicach, przeniesiony został do Krakowa na miejsce ustępującego w stały stan spoczynku p. inspektora Nowackiego.

Wydawnictwa naszych dzieł zagranicą. Pierwsza angielska firma wydawnictw nut w Londynie, wydała Zygmunta Noskowskiego „Moments melodiques", op. 36 a u pierwszej niemieckiej firmy Heinauera w Wrocławiu, wychodzi tegoż samego kompozytora „Cante" op. 37.

Projekt nowej ulicy. Pp. Maurycy i Leopold Tlachnowie, przedłożyli magistratowi plan na przeprowadzenie ulicy zamkniętej na gruntach swej realności, położonej przy placu Groble l. 6, mającej $1\frac{1}{2}$ morgi powierzchni. Projektodawcy obowiązują się nową ulicę własnym kosztem wybrukować i oświetlić. Jeżeli magistrat plan powyższy zatwierdzi, natenczas przybędzie miastu czternaście parcel budowlanych z widokiem na Wawel. Z tego też ostatniego powodu właściciele powyższej realności mają zamiar nazwać nową ulicę „Wawelską".

Dyrekcja kolei północnej postanowiła przebudować gmach cłowy oraz wznieść nowy budynek dla pomieszczenia straży akcyzowej miejskiej urzędującej przy budynku cłowym.

Ruch budowlany. Magistrat zatwierdził p. budowniczemu Torbe plany na budowę domu 2-piętrowego o bogatej, barokowej fasadzie, w ulicy Zwierzynieckiej. Dom ten stanie na gruncie zakupionym od pana Leitnera.

Magistrat m. Krakowa nadesłał Redakcji naszego pisma spis przedmiotów znalezionych w czasie od 1 do 31 sierpnia 1891 r. i złożonych w magistracie. Spis ten przejrzeć można każdego dnia w Administracji naszego pisma.

Samowola. Właściciel realności l. 16 przy ulicy Gołębiej, pozwolił sobie bez wiedzy magistratu zerwać płyty porfirowe z chodnika, i miejsce ogołocone z płyt zabetonować. Za samowolną tę inowację pociągnął magistrat właściciela powyższej realności do odpowiedzialności sądowej.

Wychodztwo, Przedwczoraj popołudniu policja krakowska zatrzymała dla braku odpowiednich funduszów na podróż — 17 wychodźców, a mianowicie: Dmytrę Nogasa, Stefana Procka z żoną i trojgiem dzieci, Włuchę i Fedka Romańków, Konrada Łyczaka z żoną i 2-giem dzieci, Nastę Olender z 3-giem dzieci i Teklę Kosar z 3-giem dzieci; wszystkich z powiatu złoczowskiego, którzy zamierzali wyjechać do Brazylji. Rusini ci podążali za swymi znajomymi, którzy tego roku na wiosnę wyemigrowali już do Ameryki i jak zapewniał niejaki Nuszebow, zamieszkały w pow. złoczowskim, wszyscy znaleźli tam dobrobyt. Ręka to widocznie agentów kreśliła listy do łatwowiernych włościan, okłamujące ich najbezczelniej. Tysiące przykładów nie pomogą, łatwowiernych nigdy u nas nie braknie.

Szukał noclegu. Henryk Borodzicz, rodem z Królestwa Polskiego, zamieszkały przy ul. Zwierzynieckiej, zakradł się wczorajszej nocy do mieszkania izraelity Horowitza na II. piętrze w domu pod l. 3 przy ulicy Stradom, w zamiarze popełnienia kradzieży. Spostrzeżony i pochwycony na gorącym uczynku, tłumaczył się, że wracając do domu tak był spragniony snu, iż wziąwszy mieszkanie p. Horowitza za hotel, szukał tam jedynie... spoczynku. Tłumaczenie to uznano za kłamliwe i odstawiono go do hotelu „Pod telegrafem".

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 8 b. m.: *Dla świętej ziemi*, sztuka ludowa ze śpiewami w 4 aktach Sewera.

We środę 9 b. m.: *Kazimierz Wielki i Esterka*, dramat historyczny w 5 aktach St. Kozłowskiego.

We czwartek 10 b. m.: Koncert lwowskiej „Lutni", oraz *Sprzymierzeńcy*, komedja w 3 aktach M. P. Moreau, z udziałem pani Hoffmannowej.

W piątek 11 b. m.: Po raz 16: *Klub kawalerów*, komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

Ostatnia poczta.

Schwarzenau 7 września. O godz. 11 wyjechali obaj cesarze, książe Jerzy, oraz wszyscy arcyksiążęta na stację Allendsteig, gdzie cesarz niemiecki po serdecznem pożegnaniu, wsiadł o godz. 11 minut 45 do wagonu i odjechał do Monachjum.

Schwarzenau 7 września. Cesarz niemiecki udzielił jeneralnemu adjutantowi hr. Paarowi wielką wstęgę orderu orła czerwonego, namiestnikowi zaś hr. Kielmannsegg portret swój z własnoręcznym podpisem; dalej nadał liczne odznaczenia urzędnikom starostwa, jenerałom, oficerom i innym funkcjonarjuszom. Cesarz austrjacki ofiarował niemieckiemu ochmistrzowi dworu hr. Pückler, swoją fotografję z podpisem, lekarzowi przybocznemu Dr. Leutholdowi wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa, tajnemu radcy gabinetu cesarskiego Lucanusowi i szefowi sztabu jeneralnego Schlieffenowi wielką wstęgę orderu Leopolda, udzielił wreszcie licznych odznaczeń jenerałom, oficerom i personelowi dworu cesarza Wilhelma.

Pismem odręcznem polecił Cesarz namiestnikowi Kielmannseggowi, aby wyraził zupełne uznanie i podziękowanie ludności „Waldviertlu" za okazany przez nią patrjotyzm, za liczne objawy wierności dynastycznej i pełne ofiarności i sympatji wypełnianie niezbędnych żądań wojskowych.

Schwarzenau 7 września. Przed południem przyjmował cesarz austrjacki Caprivi'ego, który zaraz potem zdał raport cesarzowi niemieckiemu. Cesarz niemiecki przyjął hr. Kalnoky'ego, poczem ten zaraz był na audjencji u cesarza austrjackiego.

Wczoraj wieczór o godzinie $6^1/_2$ był obiad. Po prawej stronie cesarza Franciszka Józefa siedział cesarz niemiecki, dalej książe saski Jerzy, arcyksiążę Franciszek Salvator i książe Reuss, po lewej stronie król saski, arcyksiążę Otton, kanclerz Caprivi i hrabia Kalnoky. Na podwórzu zamku przygrywała kapela wojskowa. Po uczcie toczyła się gawędka, podczas której obdarzeni dekoracjami dziękowali monarchom za odznaczenia.

TELEGRAMY.

Zjazd w Schwarzenau.

Wiedeń 8 września. Konferencje Kalnoky'ego z Caprivim osłonione są głęboką tajemnicą. Na październik zapowiadają w ciele dyplomatycznem Austro-Węgier i Niemiec pewne zmiany będące w związku z obecną konferencją. Zmiany powyższe są podobno wywołane tem, że dotychczasowa służba dyplomatyczna, dla obu mocarstw okazała się niezdolną do zbierania informacyj na wschodzie.

Rzym 8 września. Według *Tribuny* król włoski, przebywający w Monza, pod Medjolanem, otrzymywał każdego wieczora od swego attaché wojskowego telegraficzne sprawozdania z Schwarcenau. Odpowiedzi udzielał Rudini. Po ukończeniu konferencji Capriviego z Kalnokym, otrzyma Rudini osobny protokół z obrad.

Zjazd w Zajcarze.

Białogród 8 września. *Dnevni List* donosi, że czynią się wielkie przygotowania na zjazd radykałów serbskich w Zajcarze. Ze wszystkich krajów serbskich przybędą reprezentanci, a w zjeździe wezmą udział wszyscy ministrowie. Miasto Zajczar wybrano z tego powodu, że tutaj najpierw wybuchła rewolucja przeciw Milanowi i że tutaj za udział w rewolucji rozstrzelano kilku radykałów wskutek rozporządzeń Garaszanina.

Mikołaj ks. Czarnogórski.

Wiedeń 8 września. Ks. Czarnogórski dla leczenia się na gardło, zabawi dłuższy czas w Antivari, potem w Jałcie, poczem uda się do Petersburga na srebrne wesele carskiej pary, otrzymał bowiem osobne zaproszenie od cara, ażeby w uroczystościach uczestniczył.

Przesilenie ministerjalne w Serbji.

Belgrad 8 września. Trzech ministrów ustępuje, Pasicz reorganizuje cały gabinet.

Rosja i Francja.

Paryż 8 września. Według *Figara* przymierze francuzko-rosyjskie jest tylko ustne. W myśl tego porozumienia Francja w razie zaczepienia może liczyć na pomoc Rosji. W każdym razie car dotrzyma słowa pod tym warunkiem, że bulanżyzm nie odrodzi się, i że radykalizm nie zdobędzie sobie przewagi.

Sprawa cieśniny Dardanelskiej.

Londyn 8 września. Ambasador angielski White w Konstantynopolu otrzymał polecenie oświadczyć W. Porcie co następuje: Jeżeli W. Porta czyni koncesje Rosji w sprawie wolnego przajazdu przez Dardanelle, to Anglja nie ma nic przeciw temu, atoli zastrzega, że ponieważ konwencja względem Dardanelli jest międzynarodową, zatem Turcja nie ma prawa jednostronnie jej naruszać. Jeżeli zaś jednemu mocarstwu przyznaje przywileje, to międzynarodowy charakter sprawy sam przez się ten za sobą pociąga rezultat, że też same, lub podobne przywileje muszą przysługiwać i innym traktatowym mocarstwom. Anglja przeto w miarę przywilejów innemu mocarstwu przyznanych, także stosownie do swoich potrzeb, okręty swoje i ewentualnie wojsko przez Dardanelle przeprawiać będzie, dla bezpieczeństwa swoich praw, posiadłości, handlu i dla handlowych ułatwień. Jeżeli tym sposobem konwencja dotycząca zamknięcia Dardanelli de facto przestanie obowiązywać, odpowiedzialność za to W. Porta tylko sobie przypisać musi.

Żydzi w Palestynie.

Konstantynopol 8 września. Dla kolonizacji żydów w Palestynie, zakupiono dotąd przestrzenie Emek Isreel, równinę urodzajną; Djidra, wybrzeża zatoki między Akko i Kaifa, po części moczarowate; Chedera, nad morzem, ośm godzin od Jaffy i Sedjira w Galilei, niedaleko góry Tabor; Kefarmachanaim, koło Safed, oraz przestrzenie między Askalon i Gaza. Razem zakupili koloniści osobiście lub komitet akcyjny dotąd 256.000 *dunamów*, w cenie od 13 do 20 fr, za dunam. Z powodu znacznego popytu, Arabowie podnoszą ceny, zwłaszcza, że nabywcy i komitet robią sobie nawzajem konkurencję.

Fałszerze paszportów.

Praga 8 września. *Hlasowi Naroda* piszą z Medjolanu, że w Genewie uwięziła znowu policja kilku poddanych austrjackich, którzy od kilku lat fałszowali różne dokumenta paszportowe i tym sposobem wyrządzali szkodę austrjackim i niemieckim konsulatom.

Wiedeń 8 września. Bawi tutaj namiestnik Czech hr. Tuhn.

Wiedeń 8 września. *Fremdenblatt* zaprzecza z naciskiem pogłosce rozpowszechnionej przez dzienniki słowiańskie a powtórzonej także przez niektóre pisma francuzkie, jakoby w Wiedniu zamierzano w ciągu przyszłego roku przystąpić do aneksji Bośnji i Hercogowiny. Wiadomość ta wywołała w Konstantynopolu zaniepokojenie i z tego powodu *Fremdenblatt* uważa za konieczne stwierdzić, że jest nieprawdziwą.

Allensteig 8 września. Wczorajsze manewry trwały od godz. 8—10. Przebieg pomimo ulewnego deszczu był świetny. Po ukończonem natarciu rezerw, kazał Cesarz trąbić do odwrotu, poczem obaj monarchowie mieli do pułku przemowy.

Praga 8 września. Z powodu pamiątkowego dnia koronacji króla czeskiego — pisze *Hlas Naroda*: „Naród czeski nie życzy sobie takiej koronacji, która ze sobą nie przyniosłaby czeskiemu narodowi tego wszystkiego, co z mocy praw historycznych Czechom się przynależy".

Praga 8 września. Tutejsze dzienniki czeskie bez różnicy zapatrywań występują energicznie przeciw artykułowi *Neue Freie Presse,* w którym tenże dziennik domaga się demolacji czeskiego narodowego Domu w Wiedniu, z powodu znajdującego się na nim napisu czeskiego. Dom ten został Czechom podarowany przez hr. Lazańskiego.

Lublana 8 września. *Slovenski Narod* wzywając Słoweńców do wycieczki na wystawę chorwacką, zaznacza blizkie pokrewieństwo Chorwatów ze Słoweńcami i pisze: „Bóg sam złączył Naród słoweński z chorwackim, dając im tak podobne do siebie języki, to też żadna moc ludzka obu narodów nie rozłączy. Dzień wesela Chorwatów powinien być też dniem wesela i dla Słoweńców" Dalej pisze *Slowenski Narod,* że to, co się mówi w Zagrzebiu, że Słoweńcy i Chorwaci są jednym narodem, może się ziścić kiedyś, bo różnice drobne pomiędzy obu językami dziś istniejące, mogą być z czasem usunięte.

Bruksela 8 września. W państwie Congo zaprowadzono regularną rekrutację krajowców.

Londyn 8 września. Książe Five, zięć ks. Walji, parceluje wszystkie swoje dobra i sprzedaje dzierżawcom.

Konstantynopol 8 września. Achmet Ejub basza mianowany został jeneralnym gubernatorem Krety.

Paryż 8 września. Arcyksiążę Ludwik Wiktor bawił tutaj 5 dni. Wczoraj wyjechał dostojny gość do San Sebastjano.

Rubryka „NADESŁANE" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje.

Z Podgórza.

Gdy fakta podane w kronice *Kurjera Polskiego* z dnia 2 września 1891 nr. 238 pod tytułem „Humanitarność w Podgórzu" mijają się z prawdą, zatem odwołując się na przepis § 19 ustawy drukowanej z dnia 17 grudnia 1862. (Dzien. ust. państ. nr. 6) wnosimy następujące sprostowanie:

Przeczy Magistrat stanowczo, jakoby epileptyk przywieziony dnia 1 września b. r. przez pogotowie ratunkowe ze Stradomia do Podgórza był tu zamieszkały. Względem tego samego epileptyka t. j. Piotra Wójcika telefonowano ze stacji ratunkowej w Krakowie na dniu 30 sierpnia b. r. do Magistratu w Podgórzu, że, gdy chory jest właścicielem domu w Podgórzu, pogotowie ratunkowe tu go odstawi, aby więc do mostu po stronie Krakowa wysłano kogo, celem odebrania chorego. Jakkolwiek wiedział Magistrat, że Piotr Wójcik nie jest tutaj zamieszkały, a tem mniej właścicielem domu, to przecież wysłano po niego i wzięto go do Podgórza, przyczem jednak zaraz oznajmiono wysłannikom stacji ratunkowej, że odstawiony jest zupełnie obcym w Podgórzu, a tenże sam przyznał, dodając, że pochodzi z gminy Reibrot. Wobec tego nie było właściwem tego samego chorego po raz drugi na dniu 1 września b. r. odstawiać do Podgórza.

Z chorym przybyło pogotowie ratunkowe na dniu 1 b. m. i r. przed Magistrat w Podgórzu i zażądało od sierżanta policji miejskiej, aby go odebrał. Sierżant wiedząc, że chory nie mieszka w Podgórzu, wzbraniał się go przyjąć, tem więcej, że z powodu przebudowywania budynku magistratualnego nie było na razie nawet go gdzie umieścić. Ponieważ ktoś z obecnych w rozmowie z sierżantem oświadczył, że chory służy w domu Kruczkowskiego, odwieziono go tamże. Okazało się jednak, że i tu chory nie był znanym. Wtedy pogotowie ratunkowe zostawiło go przy plantach. Zastępca burmistrza kazał go odwieść do domu Przytułku, zkąd na drugi dzień rano żona zabrała go do Ludwinowa, jako stałego miejsca zamieszkania. Otóż, gdy chory w Podgórzu nigdy nie mieszkał i nie mieszka, nie było wcale wskazanem go tu odwozić. Pogotowie ratunkowe, zdaniem naszem, nie powinno przydybanych chorych odstawiać po za obręb miasta Krakowa, nie mając żadnej pewności, zkąd chory pochodzi. W tym wypadku, zwłaszcza, że jak w korespondencji zaznaczono, krótkiego tylko potrzeba było czasu, aby epileptyk o własnych siłach mógł pójść do domu; wymagała właśnie humanitarność, aby na miejscu w Krakowie, bądź w szpitalu, którego Podgórze nie posiada, bądź też na stacji ratunkowej dać choremu odpocząć.

Wiemy, iż jest obowiązkiem naszym także obcym chorym na terytorjum tutejszej gminy przydybanym nieść pomoc, lecz z drugiej strony nie możemy spoglądać obojętnie, gdy z innej gminy usiłuje nam kto chorego narzucić.

Magistrat miasta Podgórza

dnia 4 września 1891 r. (1—1)

NADESŁANE.

Podziękowanie!

Młodemu człowiekowi, w popielatem ubraniu (nieznanemu mi nawet z nazwiska), który na wezwanie mej siostry pospieszył w dniu 2 b. m. na ratunek w czasie pożaru przy ulicy Pijarskiej Nr. 11 i ogień ugasił — *składam na tej drodze serdeczne*

„Bóg zapłać!"

Rabka dnia 5 września 1891 r. 1688 (1-3)

Dr. Antoni Molicki.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Ukończony gimnazjasta (z maturą) przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych. W miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 328(5-5)

Nauczycielka muzyki na fortepjanie, udziela lekcyj w domu i za domem, pod przystępnemi warunkami. Zgłaszać się można między 1 a 2 godziną popołudniu u właściciela domu ul. Długa l. 17. 383(5-?)

Posady i prace.

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuzkiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 340(59-?)

Młody pomocnik z handlu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty pod adr.: R. Z. post rest. Kraków. 370(14-?)

Doniesienia rozmaite.

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki. 293(86-?)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Maszyna do szycia, ręczna, z fabr. Singera, w bardzo dobrym stanie, jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. Karmelickiej, l. 18.

Obiady wyłącznie dla Pań, daję u siebie. Warunki umiarkowane. Zgłoszenia przyjmuję od 12—2, ul. św. Jana Nr. 17, II p. w podwórzu. Abonament miesięczny 8 złr. 367(8-10)

Studenci mogą znaleźć troskliwą rodzicielską opiekę, wygodną stancję i zdrowy wikt, przy ul. Sławkowskiej l. 8. II piętro. Lekcje na żądanie mogą pobierać w domu. Warunki bardzo przystępne. 356(25 ?)

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania. Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 358(23-?)

Portepiany firm: Schweighofer, Genossenschaft, Wopaterny i Proksch, przegrane, są do nabycia w Składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 387(1-?)

Lokale.

Pokoje pojedyncze z meblami lub bez, do wynajęcia zaraz. Basztowa Nr. 18, II. p. 384(3-5)

Dwa pokoje od frontu, z oddzielnym wchodem, z usługą lub bez niej, do wynajęcia od 1 września, pod przystępnemi warunkami. Rynek Nr. 15, III. p. 372(11-?)

Pokój z kompletnem utrzymaniem, potrzebny od 1 października. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Kurjera Polskiego", pod J. M. Nr. 385. 385(2-3)

Rok założenia 1836.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie, 165? (2-6)

poleca po cenach fabrycznych

Płótna, Szyrtyngi, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa i t. p. również: Chustki, Echarpes, Pledy, Kołdry, Kapy, Dywany, Chodniki, Firanki, Pończochy, Skarpetki i t. d.

Gatunki wyborowe.

Kornelja Rojek

akuszerka egzaminowana w Podgórzu, ulica Targowa, Nr. 86, I. piętro, dom pana Pika, przyjmuje panie na czas choroby pod dyskrecją, ręcząc za wygody i najstaranniejszą opiekę. 1640(3 3)

Józef Radomski

zamieszkały przy ul. Podwale Nr. 14, na dole w oficynie, odbywszy praktykę przy Wielm. Dr. Prusie, poleca się Szanownej Publiczności, jako

Masarz i Nacieracz,

podejmuje się wszelkich nacierań w wannie lub na sucho, jakoteż wszelkich opatrywań i usług przy chorych. 1681(2-6)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(313-?)

Bronisław Dobrzański.

Dzierżawa browaru

w zachodniej Galicji, blizko 2 miast powiatowych, jest zaraz do wzięcia. Potrzeba kapitału 6000 złr. Bliższa wiadomość: **Biuro wywiadowcze, Kraków, ulica Florjańska l. 45.** 1670(2-2

PRACOWNIA

SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH,

jakoteż dziecinnych,

FELICJI ŚWIĘTNICKIEJ,

Grodzka Nr. 1, I. p.

Roboty wykonują się podług najświeższej mody, po cenach przystępnych. 1666(4-10)

Piękne z wszelkiemi wygodami urządzone

mieszkania

po **2**, **3**, **4** lub **5** pokoji z przedpokojami i kuchniami, są przy ulicy Dolne Młyny od 1-o Października br. do wynajęcia

Bliższa wiadomość **ul. Zwierzyniecka l. 6,** Biuro zarządu Hotelu „Imperial" 1608(6-?)

KALENDARZ

asekuracyjno - ekonomiczny **na rok 1892.**

opuści wkrótce prasę i zawierać będzie:

obfity dział informacyjny, dotyczący asekuracyj od ognia, gradu i życia; szczegóły dotyczące krajowych instytucyj: handlowych, asekuracyjnych, zaliczkowych i przemysłowych.

Zamówienia do działu ogłoszeń przyjmuje Redakcja, Lwów, ulica Teatralna L. 5, telefon Nr. 356. 1647(3 6)

Lekcje

języka angielskiego, udziela rodowita Angielka. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **M. B. 1686 w Administracji „Kurjera Polskiego".** 1686(1-4

FORTEPIAN

Bösendorfera (ojca), w zupełnie dobrym stanie, do sprzedania **Skałka klasztor, drzwi l. 33.** 16?0(1-3)

Były nauczyciel

gimnazjalny,

daje lekcje języka francuzkiego prywatnie. Adres: **Ul. Florjańska l. 58, A. Dzierżanowski.** 16?1(3-3)

Mieszkanie

parterowe, z dwoma wchodami, składające się z 3 lub 5 pokoi, przedpokoju i kuchi wraz z ogrodem, do wynajęcia od 1 października, przy **ulicy Lubicz l. 27.** 1629(5-?)

Czynności wchodzące w zakres działania



Konc. Bióra

„GAZETY KOLEJOWEJ"

dla kontroli i reklamacji nadebranych należytości kolejowych w Krakowie,

są następujące:

1. **Bezpłatne**, powtórne obliczanie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.

2. Osiągniecie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. d.

Zaś **Redakcja „Gazety kolejowej"** udziela wszelkich informacyj, co do przewozu towarów najkrótszą i najtańszą drogą, co do refakcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów **bezpłatnie.**

Program Biora i numer okazowy „Gazety kolejowej" wysyła się na żądanie bezpłatnie. 165?(?10)

Mąki z kości

parowane lub preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p. odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika, z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. 1411(26-?)

PAROWA FABRYKA

spodjum, mąki kościanej i sztucznych nawozów

B. Schönberga i Fränkla

w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do

Agencji dla Rolników

W-go S. Mikuckiego

w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.

B. Schönberg i Fränkel

w Krakowie, Mostowa 6.

Barnum, ojciec reklamy,

który umarł niedawno jako miljoner, mówił bardzo często, że swój majątek i swą sławę zawdzięcza jedynie oryginalnej reklamie. Jego dewiza 1632(1-?)

„Droga do bogactw prowadzi przez farbę drukarską",

powinna by być przez dzisiejszy świat handlowy wziętą do serca, szczególniej my w Austro-Węgrzech powinniśmy się starać na drodze reklamy popierać interesa naszego przemysłu. W umieszczaniu anonsów tak w tym jak i w innych dziennikach, oraz kalendarzach całego świata, pośredniczy znana zaszczytnie w kraju i za granicą, ekspedycja anonsów **J. Danneberg, Wiedeń I. Kumpfgasse 7, Telefon 4022.** Jeneralni reprezentanci najznaczniejszych europejskich książek z rozkładami jazdy jak „Konduktor" „Telegraf Hendschla", **Livret Chaix.** Wyłączna agencja znanego w świecie „Telegrafu Hendschla dla Austro-Węgier, Holandji, Szwajcarji i Włoch **Check Clearing Conto A 807074 c. k. pocztowej Kasy oszczędności.**

Najlepsze źródło! do sprowadzania Najlepsze źródło!

CEBULEK KWIATOWYCH, 1681(1 4)

Hjacenty, Tulipany, Kaktusy, Narcyzy, Tacety, Ranunkule itd. itd. tak dla prowadzenia w ogrodach, jak w pokojach i oranżerjach dostarczamy **własnego chowu** w najlepszym gatunku, po cenach jaknajtańszych, franco, Wiedeń **J. D. Zocher & Vorhelm Schneevogt Sassenheim bei Haarlem.** Zastępca dla Austro-Węgier **W. Richter, Wiedeń, Hietzing. Illustrowane katalogi gratis i franco.**

KSIĘGARNIA G. GEBETHNERA i SPÓŁKI

w Krakowie, Rynek l. 23,

zaopatrzoną jest we wszystkie

KSIĄŻKI SZKOLNE.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

Spółki Wydawn. Polskiej w Krakowie

wyszła z druku rozprawa p. t.:

Reformy Społeczne i Polityczne KONSTYTUCJI 3 MAJA

przez

O. BALZERA, 1440

Profesora Uniwersytetu Lwowskiego.

Cena 1 złr.

Na wiosenną porę!

FILJA WIEDENSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych a mianowicie: 1084(62-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, meszykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy

po zdumiewająco tanich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN I SYNOWIE
Grodzka L. 9, I-sze piętro.

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na letnią porę! Na letnią porę!

Na wiosenną porę!

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. 11. 106(680-?)

Uwaga. Gilzy niekleione nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci**

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(11-?)

WYSZŁY Z DRUKU

POEZJE KAZIMIERZA TETMAJERA.

Skład główny 1481(29-?)

w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

DOM

murowany, jednopiętrowy, na Grzegórzkach, (za Ogrodem botanicznym), przynoszący 9% czystego dochodu, za cenę stałą **6.000** złr., jest do sprzedania. Kapitał **potrzebny 2.000** złr. Wiadomość w Administracji **„Kurjera Polskiego".** 1640(5-15)

---

3 lub 4 pokoje,

kuchnia, przedpokój, etc., na żądanie wraz z ogrodem **tanio** do najęcia w Dębnikach, tuż za mostem zwierzynieckim. Bliższą wiadomość zasięgnąć można **w handlu Knorecka, Florjańska, 23.** 1643(9-?)

Tylko prawdziwe granaty w złocie

ametysty, topazy itd.,

FERDYNAND HOFMANN,

Kraków, Grodzka 26. 1442(10-10)

„ANANAS"

najpopularniejszy kalendarz humorystyczny,

drukowany w **10.000** egzemplarzy,

wyjdzie z druku dnia pierwszego października,

nakładem i pod redakcją

1649 8-?) **K. BARTOSZEWICZA.**

„Ananas" wyjdzie w znacznie upiększonej szacie, ozdobiony licznemi illustracjami najznakomitszych rysowników humorystycznych. Wszystkie prawie rysunki wykonane będą w znakomitym zakładzie fototypijnym Husnika w Pradze.

Ogłoszenia do „Ananasa" przyjmuje księgarnia *K. Bartoszewicza (Kraków, ul. Szewska 15),* po cenach następujących:

Za całą stronę 18 złr. — Za pół strony 10 złr. — Za ćwierć strony 6 złr. — Za 1/8 strony 3 złr. 50 cnt.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do dnia 15 września.

Zwraca się uwagę, iż żaden z kalendarzy krakowskich i galicyjskich, nie rozchodzi się w takiej ilości jak „Ananas".

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej.

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(53-?)

NOWINY RACIBORSKIE,

pismo poświęcone ludowi;

wychodzą w Raciborzu, (Ratibor, Oberschlesien), co środę i sobotę. 1511(14-?)

Prenumerata wynosi 1 złr. kwartalnie.

NOWINY RACIBORSKIE

są redagowane w duchu czysto narodowym i dla tego zwalczają je Niemcy wszelkiemi siłami

---

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(137-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO**

Dotychczas wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(35-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya. 30 cnt.

Pod prasą: **Monogram i Pożar w klasztorze.**

Wielka Praska Loterja

Główna wygrana

100.000 złr.

50.000 złr.

1510(7-?)

Przedostatni miesiąc

LOSY po 1 złr. dostać można w Krakowie u pp. **Józef Altstädtler, Stanisław Feintuch. A. L. Hochwald, A. Mendelsburg. A. Eibenschitz, I. Grajower, A. Holzer, Z. Gleitzmann.**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 7 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 50	124 50
Marki niemieckie	57 50	58 20
20-to frankówka ważna	9 25	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 —	91 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 75	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91 75	92 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	104 50
4½%	98 25	99 —
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101 75	102 —
4½% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 25	99 —
4% Listy zast. Tow. kr. ziem. we Lw. niep.	94 25	95 —
" " " 41 let.	[illegible]	[illegible]
" " " 52 let.	95 —	[illegible]
4½% " " " 56 let.	94 50	95 50
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	106 50	[illegible]
" " " niep.	100 60	101 20
4½% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	98 —	99 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	100 —	101 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	[illegible]	[illegible]
4% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego serji 1—169 Lit. A za 100 rubli im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	96 [illegible]	97 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	205 —	218 —
" Lwowsko-Czerniowieckiej po 200	234 —	238 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie po 200	280 —	285 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie po 200	[illegible]	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
" Stanisławowa	38 —	39 05
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	[illegible]	[illegible]
" węgierskiego	[illegible]	12 50
" włoskiego	[illegible]	13 40
Bazylika Buda-Peszt	[illegible]	7 3[illegible]

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.